

A black and white portrait of a woman with blonde hair, wearing a dark, patterned top. She is looking directly at the camera with a slight smile. Her hands are clasped in front of her. The background is slightly blurred, showing what appears to be a large mirror or framed artwork.

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice **czerwiec** 2013 numer **6 (67)** ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Chcę doświadczać piękna
rozmowa z krakowską kolekcjonerką i historykiem sztuki
KATARZYNA SOSENKO

foto: wojciech sosenko

str. 2,3

od redakcji

Drodzy Czytelnicy, *kto z Was jeszcze nie był na wystawie „Luksus zapachu” w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” niechaj uczyni to jak najszybciej. Wprawdzie wystawa flakonów perfumeryjnych z kolekcji krakowskiej kolekcjonerki i historyka sztuki Katarzyny Sosenko czynna będzie aż do lipca, to jednak w zawierusze dnia może umknąć naszej pamięci, że taka wystawa jest i że warto ją obejrzeć. Kolekcja robi wrażenie, podobnie jak jej właścicielka. Osobowość Pani Kasi i jej rozległa wiedza tak nas urzekły, że nie odmówiliśmy sobie przyjemności poproszenia kolekcjonerki o udzielenie wywiadu, na co ona zgodziła się bez wahania. Owoce wspólnej pracy: Pani Kasi i dziennikarza „Sedna” możecie Państwo przeczytać już na pierwszych stronach niniejszego numeru. Być może treść wywiadu wielu z Was zachęci do odwiedzenia sal wystawowych „Domu Greckiego”?*

Z reminiscencji sportowych proponujemy tym razem zapasy. Myślenice, konkretnie zaś hala widowiskowo – sportowa na Zarabiu była świadkiem dwóch kolejnych, dużych wydarzeń zapasniczych. Rozmawiamy między innymi o nich z ikoną myślenickich zapasów, wieloletnim zawodnikiem, trenerem i działaczem Ryszardem Szpakiewiczem, który mówi nie tylko o samej imprezie i jej kulisach, ale także o aktualnej kondycji zapasów nie tylko w kontekście lokalnym. Poza tym jak zwykle w numerze stałe rubryki, do których mamy nadzieję, nasi Czytelnicy zdążyli się już przyzwyczaić i może ... polubić? Zajrzyjcie zatem Drodzy Czytelnicy do Głogoczowa, gdzie festyn jak dzwon, posłuchajcie z jakimi problemami boryka się dzisiaj myślenicka policja, w budynku której brak pokoju do zatrzymania (mówi o tym w wywiadzie sam komendant mł. insp. Artur Święch), poznajcie wspaniałego rzeźbiarza z Tokarni Stanisława Wintera, którego dom to prawdziwa galeria rzeźby ludowej, wreszcie dowiedzcie się kto z powiatu myślenickiego wywalczył w tym roku miano „Talentu Małopolski”. Czytajcie nas także w Internecie (sedno.myslenice.org.pl), czytajcie na papierze. Miłej lektury i do zobaczenia za ... miesiąc!

Redakcja

sedno.myslenice.org.pl

Myślenicki rok założenia

2007

REDAKTOR

karolina

ZESPÓŁ

katarzyna

patrycja

antonina

wit

rafał

radosław

WYDAWCA

arch - logica

ADRES REDAKCJI

32-400 Myślenice

KONTAKT

sednomyslenice

DRUK

grafipack myślenice

NAKLAD

1500 egzemplarzy

ODDANO DO DRUKU

5 czerwca 2013

SEDNO

Miesięcznik Powiatowy

NACZELNY

kmera

redakcja

staszela

sebesta

balicki

zaluski

kula

Do końca lipca można oglądać w salach wystawowych Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” imponującą wystawę z kolekcji krakowskiej kolekcjonerki i historyka sztuki Katarzyny Sosenko. Ekspozycja prezentuje głównie flakony na perfumy i zawiera unikalne na skalę światową eksponaty. Wernisaż wystawy miał miejsce w „Noc muzeów” i nie potrafiliśmy sobie odmówić, będąc w tym czasie w muzeum, rozmowy z autorką wystawy i właścicielką kolekcji, tym bardziej, że przybyła ona wraz ze swoim tatą Markiem (także znanym i wytrawnym kolekcjonerem) do Myślenic specjalnie z okazji otwarcia tej unikalnej wystawy.

SEDNO: JAKI IMPULS, JAKA PRZYCZYNA SPOWODOWAŁY, ŻE ZDECYDOWAŁA SIĘ PANI ZAJĄĆ KOLEKCJONOWANIEM W OGÓLE, A ZBIERACTWEM FLAKONÓW NA PERFUMY W SZCZEGÓLNOŚCI?

KATARZYNA SOSENKO: Kolekcjonowanie to cecha charakteru. Lubię obcować z przedmiotami, lubię je posiadać. Przyjemność sprawia mi systematyzowanie przedmiotów, grupowanie ich w dziedziny, nadawanie kontekstów. Poprzez kontakt z zabytkami analizuję ich cechy stylowe, materiałowe i techniczne. Wrażenia, które przeżywam podczas tych „ogłędzin” powodują bardzo przyjemne przeżycia. W mojej głowie powstają różne skojarzenia, porównania, zachwyty. Lubię sobie dostarczać takich emocji. Powiedziałabym, że kolekcjonowanie jest taką gimnastyką dla umysłu. Pretekstem do przeżywania wspaniałych emocji: radości, podekscytowania, chęci posiadania, doświadczenia piękna. Flakony na perfumy odnoszą się do kobiecej natury. Ich forma, dekoracyjność oraz zawartość mają pobudzać zmysły, a kobieta dzięki tym emocjom ma czuć się piękniejsza. Już jako 12 - letnia dziewczynka rozumiałam ten fenomen. Dziś jako kobieta jestem w stanie wytłumaczyć to zjawisko: istnieją dwa pojęcia: genotyp, to zespół cech odziedziczonych, a fenotyp - cech ukształtowanych przez środowisko. Dlatego tak ważne jest, aby obcować z przedmiotami, które mają w sobie pierwiastek piękna.

Czy pamięta Pani swój pierwszy eksponat w „perfumowej” kolekcji? Jakiego miejsca zajmuje w niej dzisiaj?

Jest to flakon z rzadko spotykanym mechanizmem – kluczykiem patentowym wbudowanym w zatyczkę, który umożliwiał korzystanie z cennej zawartości tylko jego właścicielowi. Był to przedmiot fascynujący, który uzmysłowił mi, że perfumy to coś więcej niż tylko piękny zapach i ładne opakowanie. Aktualnie stanowi on część kompozycji, w której znajdują się inne nietypowe rozwiązania i projekty: m. in. flakon na dwa zapachy – posiada oddzielne zaworki i odseparowane zbiorniczki, lunetka teatralna wbudowana w szklany flakonik, czy buteleczka miniaturowa w formie kurczątka, której futerał stanowi złote jajo.

W jaki sposób powiększa Pani swoją kolekcję? Czy gdyby okazało się, że szczególnie interesujący eksponat znajduje się w ... Pekinie, czy pojechałaby Pani do Chin, aby go nabyć? To pytanie prowokuje do tego, aby zbadać na ile kolekcjoner jest w stanie poświęcić się dla wzbogacenia swojej kolekcji. Na ile Pani jest w stanie poświęcić się swojej kolekcji i jak daleko posunąć, aby zdobyć nowy, interesujący eksponat?

Daleko i to dosłownie. Podróże są nieodzownym elementem poszukiwania zabytków. Odwiedzam giełdy staroci i antykwariaty gdziekolwiek się przemieszczam. Czasem jest to dodatkowa aktywność, czasem główny pretekst podróży. Takie tropienie wymaga ogromnej koncentracji. Obejrzenie wszystkich stoisk na giełdzie to czasem kilka godzin spacerowania i szperania. Oglądam tysiące przeróżnych obiektów. Muszę się koncentrować na kilku tematach jednocześnie i uważnie przebiegać ofertę, aby nie przeoczyć często słabo wyeksponowanych perełek. Czasami wystawcy rozmawiają ze mną, ponieważ widzą jakie przedmioty wybieram – podoba im się klucz według którego selekcjonuję ofertę.

Pekin - to brzmiało realnie, prawdopodobieństwo znalezienia europejskich flakonów jest małe, podróż kosztowna, a orientalne buteleczki tzw. „snuff bottles” są w mojej kolekcji tylko zaznaczeniem tego kręgu kulturowego. Za to zdarzyło mi się będąc w Lizbonie znaleźć uroczy antykwariat (może to nie przypadek - vis a vis kościoła św. Katarzyny), w którym było wiele wspaniałych przedmiotów. Niestety był to dosyć duży wydatek i nie mogłam sobie na tamtą chwilę pozwolić na taki zakup. Kiedy kilka miesięcy później dowiedziałam się, że znajomi planują podróż do Lizbony poprosiłam ich o przysługę w sprowadzeniu flakonów do Polski.

Każdy kolekcjoner ma swój ulubiony przedmiot. Co w Pani kolekcji pełni taką rolę?

Są to szklane flakony z okresu biedermeier (1820 – 1850). Były one barwione w masie tlenkami metali, dzięki czemu uzyskiwały niesamowite barwy: rubinowe, żurawinowe, opalizujące, mleczne. Ich zewnętrzna powierzchnia była szlifowana, grawerowana, malowaną farbami emaliowymi, lub przy użyciu laserunku, złocona oraz srebrzona. Ilość technik artystycznych wykorzystywanych do wyrobów tych małych dzieł sztuki jest przykładem rosnącego zapotrzebowania na wzornictwo użytkowe i wyposażenie wnętrz rosnącej w siłę burżuazji oraz mieszczaństwa. Był to nowy trend gdzie sztuki piękne (zarezerwowane do tej pory dla dworów i pałaców) zdemokratyzowały się dzięki nowej zamożnej klienteli. Największą jednak przyjemność sprawia mi wszechstronność i całokształt kolekcji. To, że udało mi się wprowadzić w niej narrację i zilustrować ją pięknie skomponowanymi, harmonijnymi kompozycjami. Eksponaty są ze sobą umiejętnie dobrane, korespondują ze sobą kolorystycznie, i fakturowo. Układam je też w wątki stylistyczne – historyczne. W ten sposób udaje mi się ponownie połączyć to co rozdzieliła historia.

Posiada Pani olbrzymią wiedzę historyczną o każdym eksponacie ze swojej kolekcji. Potrafi Pani opowiadać, jak przypuszczam, godzinami o każdym flaconie. Skąd i jak zdobywa Pani tą wiedzę?

Część wiedzy zdobyłam dzięki tacie, który od dziecka pokazywał mi istotne elementy wpływające na styl obiektu, omawiał kwestie materiałowe i techniczne zabytku. To nauczyło mnie analizować cechy przedmiotu, dzięki którym podobnie jak detektyw byłam w stanie zinterpretować kilkusetletni obiekt. Natomiast źródłowe informacje czerpałam z literatury tematu, której 90 % stanowią obcojęzyczne publikacje. Ważnym elementem edukacji były również wizyty w muzeach, gdzie mogłam oglądać podobne przedmioty i na zasadzie analogii wyciągać istotne wnioski. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że europejskie zbiory związane z historią flaconu na perfumy są fragmentaryczne. Np. w największym Muzeum Sztuki i Rzemiosła w Londynie, Victoria & Albert Museum, gdzie poszczególne kolekcje (4.5 miliona eksponatów) dosłownie niczym encyklopedia ilustrują historię sztuki, wytropiłam zaledwie kilkanaście flakonów. Niestety stanowiły one małą część działu wyrobów ze szkła. Podobnie rozczarowująca była wizyta w Muzeum Wody Kolońskiej w Kolonii. Spodziewałam się, że jako prywatny kolekcjoner nauczę się czegoś nowego od poważnej instytucji, która prezentuje historię jednego z najbardziej rozpoznawalnych pachnących wynalazków czasów nowożytnych. (1709 r.) Mocną stroną wizyty w muzeum jest sposób oprowadzania z dużą ilością aneg-

Foto: Janusz Jeśniak

Współczesne pokolenie szybko się poddaje, niecierpliwi, odpuszcza. Rasowy kolekcjoner natomiast prezentuje postawę intelektualną polegającą na rozwijaniu zdolności analitycznych. Jest to cecha typowo humanistyczna - Katarzyna Sosenko

2/czerwiec 2013

dot. Natomiast jakość, ilość zabytków oraz sposób prezentacji jest wykonany nie tyle amatorsko, co niedbale. Doświadczenia te uzmysłowiły mi jak poważny zbiór udało mi się zgromadzić oraz że moja wizja wystawy pt. „Zapach luksusu” jest absolutnie fenomenalnym przedsięwzięciem.

Czy w Pani przypadku można mówić o ... zawodzie kolekcjonera?

Myślę, że w moim przypadku można by było tak powiedzieć, ale jednak historię sztuki to zawód, który brzmi bardziej konwencjonalnie. Natomiast kolekcjonowanie z natury jest postrzegane jako hobby, więc tu może powstać konflikt semantyczny - filozoficzny, jak hobby ma się do zawodu. Niestety wielu muzealników, wciąż jeszcze nie docenia roli kolekcjonerów.

Czy poza zajmowaniem się kolekcją ma Pani jeszcze czas na inne zajęcia, a jeśli tak na jakie? Ile czasu zabiera Pani codzienna praca związana z kolekcją?

Poza pozyskiwaniem zbiorów kolekcja wymaga wielu dodatkowych czynności. Jest to opracowywanie naukowe, konserwacja, zarządzanie kolekcją, przechowywanie i logistyka. Zawodowo zajmuję się prowadzeniem antykwariatu, opracowywaniem i realizacją wystaw opartych na zbiorach rodzinnych. Czasami doradzam w projektowaniu stylowych wnętrz. Zajęcia te przeplatają się ze sobą i wypełniają mi cały dzień.

Jakie cechy powinien posiadać „rasowy” kolekcjoner, które z tych cech są według Pani najważniejsze i dlaczego?

Są dwa rodzaje postaw: zbieracz i kolekcjoner. Ten pierwszy koncentruje się tylko na posiadaniu. Ten drugi ma wizję, często traktuje kolekcjonowanie jako inwestycję. Inwestuje także w wiedzę, opracowuje zbiory naukowo i udostępnia je. Obserwując mojego tatę, kiedy przeglądał zabytki, które trafiają w jego ręce, widzę jak ważna jest wnikliwość, skrupulatność, cierpliwość. Obcowanie z zabytkami wymaga często długiego analizowania cech, które mogą przybliżyć nas do poznania prawdy o obiekcie. Współczesne pokolenie szybko się poddaje, niecierpliwi, odpuszcza. Rasowy kolekcjoner natomiast prezentuje postawę intelektualną polegającą na rozwijaniu zdolności analitycznych. Jest to cecha typowo humanistyczna.

Gdyby na świecie nie istniały flakony na perfumy, co kolekcjonowałaby Pani zamiast nich?

Trudno powiedzieć, ponieważ „kolekcjonowanie” podpowiada serce. Prawdopodobnie zdecydowałby impuls – jakaś emocja związana z urodą przedmiotu, a może z fascynującą dziedziną? Takich pokus jest bardzo wiele. Sztuka polega na świadomym wyborze i konsekwencji w działaniu.

Porozmawiajmy teraz o genezie wystawy Pani kolekcji w Myślenicach? Skąd wzięła się w naszym mieście?

Tegorocznym motywem przewodnim „Nocy Muzeów” było hasło „Ko – lekcja”. Idąc tym tropem Dyrektor Muzeum Regionalnego w Myślenicach – Pani Bożena Kobiółka zwróciła się do mnie z propozycją pokazania mojej kolekcji. Wydarzenie jakim jest „Noc Muzeów” jest odpowiedzią na zmieniające się czasy i próbą skrócenia dystansu – dla ludzi, którzy odbierają muzea jako instytucje hermetyczne, lub dla tych, którzy na co dzień nie mają czasu aby je odwiedzać. Założenia te są bardzo czytelne w działalności „Domu Greckiego”. Byłam zauroczona frekwencją i atmosferą jaką udało się stworzyć Pani Dyrektor Kobiółce w ten wieczór. Było to prawdziwe święto muzeum. Natomiast wnętrza myślenickiego muzeum pamiętam jeszcze z dzieciństwa, kiedy to przyglądałam się pracy rodziców, którzy ponad 20 lat temu realizowali tu takie wystawy jak „Małe formy meblarskie”, „Kawa czy

kubiki, ścianki z kartonów gipsowych, oraz wypożyczone z sąsiedniego sklepu manekiny, ponieważ zamówione w firmie nie dojechały na czas.

Czy Pani zdaniem polscy kolekcjonerzy są na świecie uznawani, szanowani? Czy możemy mówić o polskiej szkole kolekcjonowania?

Przed wszystkim ruch kolekcjonerski w Polsce to głównie domena starszego pokolenia. Jego przedstawiciele urodzili się jeszcze przed II Wojną i w naturalny sposób posiadają autentyczną wiedzę na temat kultury materialnej. Kojarzą marki producentów, szyldy reklamowe, katalogi ofertowe. Znają techniki i materiały, które wyszły z użycia. To daje im większą świadomość i uznanie w zakresie merytorycznym zbiorów. Młodsze pokolenie natomiast stara się odtworzyć elementy tej kultury z większym wysiłkiem, ale za to kładzie nacisk na sposób prezentacji i przechowywanie zbiorów. Dla niektórych pomocne są profesjonalne kursy czy wykłady. Jednym z nich są studia podyplomowe na Akademii Krakowskiej – „Rynek Antykwaryczny” – na których m. in. mój tata wykladał wiedzę na temat dyscypliny jaką jest kolekcjonerstwo. Są też inne prywatne uczelnie, gdzie szkoli się m. in. bankowców, którzy traktują kolekcjonowanie jako alternatywne źródła inwestycji. Istotnym aspektem, który sprawia że polscy kolekcjonerzy są uznawani na świecie jest rywalizacja. Sprzyja temu zrzeszanie się w Klubach Kolekcjonerów, które organizują wspólne wyjazdy, giełdy, wystawy i wykłady.

Czy Pani kolekcja jest największą tego typu w kraju? Jedną z większych w Europie, a może na ... świecie?

Podróżując staram się docierać do miejsc, w których mogę skonfrontować rozmiar i poziom swojej kolekcji. Do tej pory nie trafiłam jeszcze na zbiór i muzeum, które mogło by konkurować z moją kolekcją. Przedemną jeszcze wi-

Zapewne Czytelników czytających rozmowę z Panią interesować będą kwestie finansowe. Czy kolekcjoner powinien, a może nawet musi być człowiekiem zamożnym?

Rzeczywiście, niektóre obiekty w kolekcji są kosztownymi zakupami, ale zbiór składa się również z zabytków skromnych. Mają one za zadanie zilustrować pewną ideę, a czasem grają drugi plan. Sztuka kolekcjonowania polega na wyszukiwaniu wyjątkowych obiektów w alternatywny sposób. Droga na skróty byłoby odwiedzenie jednego z największych i najbardziej luksusowych domów antykwarycznych – Louvre des Antiquaires, gdzie na powierzchni 10.000 m. kw. funkcjonuje 150 galerii. W jednym z butików, który specjalizuje się w mojej dziedzinie – można znaleźć tylko XVIII i XIX wieczne wachlarze, torebeczki, sakiewki i flakoniki na perfumy. Ceny wahają się od 4.000 – 10. 000 Euro. Podczas wizyty w Paryżu wiosną tego roku, mogłam je jedynie podziwiać dzięki uprzejmości właścicielki galerii, z którą wymieniliśmy wiele interesujących uwag na temat rzemiosła artystycznego i technik dekoracyjnych. Klientela takiej galerii to między innymi Musée Des Arts Decoratif w Paryżu czy Muzeum Torebek: Tassen Museum Henrikje w Amsterdamie.

Proszę powiedzieć w jakiej grupie miast mających okazję oglądać Pani kolekcję znalazły się Myślenice?

Pierwsza wystawa miała miejsce już kilka lat temu na Zamku w Dębnie – jest to oddział Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Była to pierwsza próba usystematyzowania kolekcji, wtedy uzmysłowiłam sobie jakie są jej mocne i słabe strony. Od tego czasu przybyło wiele istotnych eksponatów, dzięki czemu rozbudowałam narrację. Wystawa stała się bardziej profesjonalna poprzez dodanie nowych wątków, ale także sposób prezentacji. Udoskonalenie kolekcji wymagało kilku lat poszukiwań odpowiednich zabytków ilustrujących stworzone przeze mnie konteksty. Uznaniem dla mojej pracy było zaproszenie do wzięcia udziału w Międzynarodowym Konkursie dla Projektantów i Entuzjastów Mody - Off Fashion 2012 w Kielcach. Motywem przewodnim zeszłorocznej edycji było hasło: „Per Fumum”, którego ilustrację dopełniała moja wystawa pt. „Zapach Lüksusu”.

Jakich rad udzieliliby pani początkującym kolekcjonerom?

Myślę że warto dużo rozmawiać z innymi kolekcjonerami – oni chętnie dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniami. Są w stanie przekazać wiele anegdot i informa-

Wnętrza myślenickiego muzeum pamiętam jeszcze z dzieciństwa, kiedy to przyglądałam się pracy rodziców, którzy ponad 20 lat temu realizowali tu takie wystawy jak „Małe formy meblarskie”, „Kawa czy herbata”, „Pamiętki patriotyczne”, „Rękopisy”. Były to moje pierwsze obserwacje i wspomnienia z życia muzeum - Katarzyna Sosenko



foto: wojciech sosenko

**Chcę doświadczać
piękna**

wit balicki

herbata”, „Pamiętki patriotyczne” „Rękopisy”. Były to moje pierwsze obserwacje i wspomnienia z życia muzeum.

Na co, Pani zdaniem, powinni zwrócić szczególną uwagę myśleniczanie zwiedzający wystawę, która będzie czynna w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” aż do 20 lipca?

Wiele eksponatów daje wspaniałe wrażenia estetyczne, inne z kolei skromniejsze zachwycają tym, że znalazły się w muzeum. Są to m.in. mydła oraz kosmetyki z epoki PRL. Rzadkie są puzdra podróżne z kompletem toaletowym, wentylator salonowy, porcelanowe naczynia na poupourie. Warto również czytać opisy, ponieważ jest tam zawartych wiele faktów i anegdot takich jak: skąd się wzięła nazwa Chanel nr 5, czy kto został jednym z najzamożniejszych Europejczyków dzięki perfumom.

Jak myśleniczanie odebrali Pani kolekcję?

Przyjęłam wiele komplementów. Muzeum było czynne do północy, więc goście po kilka razy oglądali ekspozycję. Niektórzy robili zdjęcia co było dla mnie bardzo mile. Podejrzewam, że niektórzy znaleźli pewne analogie i zorientowali się, że mają w swoich domach podobne przedmioty. Usłyszałam opinię, że dawno nie było tylu zabytków w muzeum. Faktycznie, wystawa liczy kilkaset obiektów i początkowo było to duże wyzwanie, ponieważ ekspozycja wymagała pokazania ok. 30 aranżacji. A w użyciu było 9 gablot, które dodatkowo były dosyć płytkie. Wspólnie z paniami z muzeum zrobiliśmy lifting gablot z „lamusa”. Przydały się też

zyta w Muzeum Mody w Paryżu – Musée Gallier, które podczas poprzedniej wizyty było w trakcie przebudowy oraz Musée International de la Perfume w Grass, w Prowansji - stolicy nowożytnej perfumerii.

Oprócz flakonów kolekcjonuje Pani także ...?

... akcesoria mody: toreбки, sakiewki, kapelusze i nakrycia głowy, wachlarze, parasolki, laski, guziki, szminki, pudry, przybory toaletowe. Dzięki temu jestem w stanie realizować również inne wystawy. Jedną z ważniejszych była wystawa pt. „Torebka w Operze”, zrealizowana wspólnie z Panią Dorotą Wróblewską – producentką pokazów mody w Teatrze Wielkim w Warszawie oraz udział w wystawie pt. „Zawsze pod ręką” – w Muzeum Narodowym w Krakowie.

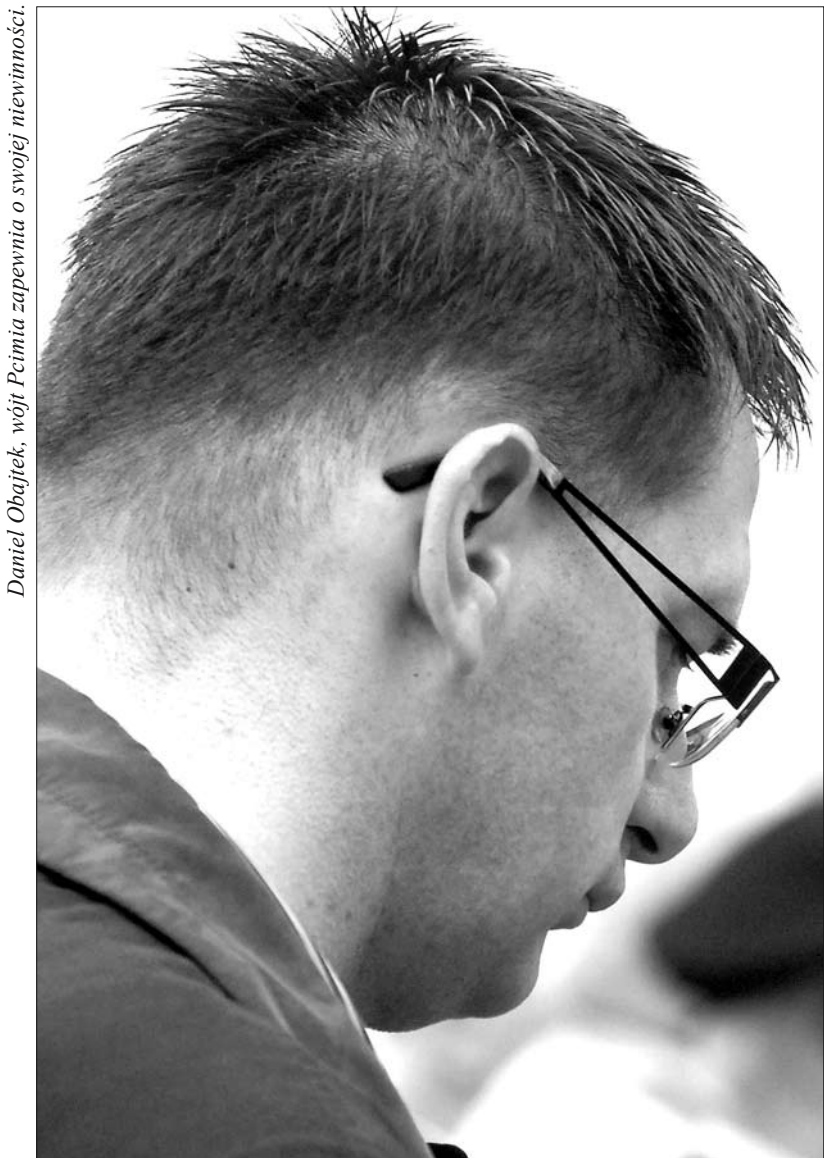
cji, których nie można znaleźć w żadnych publikacjach. Poza tym warto również zainteresować małe dzieci kolekcjonowaniem. Dzięki temu rozbudzimy ich ciekawość, chęć zdobywania wiedzy w jakiejś dziedzinie. Dzięki takiemu hobby sprawiamy, że dziecko bawiąc się uczy, a w przyszłości może zostać nawet ekspertem w jakiejś wąskiej dyscyplinie.

Czy wie Pani o tym, że w Dobczycach niewielkim miasteczku podkrakowskim już po raz drugi zorganizowano Regionalną Giełdę Kolekcjonerów? Czy istnieje taka możliwość, aby w przyszłym roku, podczas III edycji tej giełdy jej gwiazdą była ... Katarzyna Sosenko?

Na pewno z przyjemnością gościem. Tak, słyszałam o tym wydarzeniu. Myślę, że ten tytuł byłby bardziej odpowiedni dla mojego taty. Jego dorobek jest fenomenem we wszystkich kategoriach i faktycznie zasługuje na to miano.

Czego możemy Pani życzyć na koniec naszej rozmowy?

Mam wiele planów zawodowych i marzeń. Są one związane ze „zbiorami rodziny Sosenko”, które od lat funkcjonują jako zespół archiwów, muzealiów czy rekwizytów. Aktualnie mamy status parainstytucji. Jestem w trakcie inwentaryzowania i fotografowania poszczególnych zbiorów, co umożliwi nam lepsze zarządzanie kolekcjami oraz stworzenie internetowej bazy ikonografii zbiorów, a może kiedyś i muzeum. Kluczem do tego przedsięwzięcia jest zgrany zespół pomocników, co stanowi teraz najpilniejszą potrzebę.



Daniel Obajtek, wójt Pcimia zapewnia o swojej niewinności.

Zniniejszym numerem wprowadzamy do naszej gazety nową rubrykę występującą pod wspólnym tytułem: *Alfabet „Sedna”*. Będziemy w niej prezentować pod alfabetycznie ułożonymi pojęciami (słowami – hasłami) wydarzenia jakie miały miejsce w mijającym miesiącu. Oczywiście te najważniejsze, mające największe znaczenie dla gmin i powiatu. W tym miesiącu literki od A do G.

A – jak afera (korupcyjna). Wójt Pcimia Daniel Obajtek został oskarżony przez prokuraturę w Ostrowie Wielkopolskim o przyjęcie korzyści majątkowych podczas rozstrzygania przetargu na realizację inwestycji (kanalizacja gminy) w 2010 roku. Wójt bronił się twierdząc, że żadnej korzyści majątkowej nie przyjął, nie był nawet w komisji rozstrzygającej przetarg. O niewinności wójta Pcimia zdaje się świadczyć fakt, że sąd w Ostrowie Wielkopolskim odrzucił wniosek prokuratury o jego tymczasowe aresztowanie. Wierzymy w niewinność wójta, jak czynią to jego pracownicy i mamy nadzieję, że nas w tym przekonaniu nie zawiedzie.

B – jak budowa (toru do pumptracka). Kolarz górski z Zarabia, mistrz Polski w downhillu Mikołaj Wincenciak zbudował tor do uprawiania pumptracku na działce należącej do ... swojej mamy. Nie mogąc dojść do porozumienia z właścicielem jednej z działek położonych na Zarabiu, gdzie wcześniej taki tor wybudował, postanowił wznieść nowy obiekt nakładem własnych sił i środków. Tor

będzie udostępniany kolarzom górskim, którzy jeszcze z jakiś powodów zechcą przyjechać na Zarabie. Nasze zdziwienie budzi fakt, że gmina Myślenice nie podjęła tematu przyjęcia z pomocą kolarzowi, chociaż była to niepowtarzalna okazja ku temu, aby móc się pochwalić, że hasło: Strefa Czasu Wolnego jest na Zarabiu jednak obowiązujące.

C – jak ceny (dopłat za CO i podgrzewanie wody). Mieszkańcy trzynastu bloków na myślenickim Osiedlu Tysiąclecia otrzymali roczne rozliczenie opłat za CO i podgrzewanie wody. Niektóre z kwot sięgały nawet ... ośmuset złotych. Na osiedlu zawrzało, w gabinetach prezesów myślenickiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko – Własnościowej „Zorza” zarządzającej wspomnianymi blokami - nie. :Prezes Jerzy Ulman tłumaczył dziennikarzowi „Dziennika Polskiego”, że dopłaty za ciepłą wodę wzrosły, bowiem ludzie zużyli jej ... mniej. W mniejszym stopniu wiceprezes za drastyczny wzrost cen obarcza kiepski stan wysłużonej kotłowni, która podgrzewa wodę dla Osiedla przez 24 godziny na dobę. Tymczasem o naprawie tej kot-

łowni, jak również nieszczelnej sieci doprowadzającej ciepłą wodę z kotłowni do mieszkań słyszy się od kilku lat. Od ilu? – najlepiej wiedzą ci, którzy obecni są na corocznych Walnych Zebraniach „Zorzy”.

D – jak dezorganizacja (ruchu kołowego). W okolicach „Dekady”, myślenickiej galerii handlowej, brak miejsc do parkowania. Parking przed samą galerią jest zbyt mały na to, aby pomieścić samochody tych wszystkich, którzy zamierzają się tutaj zatrzymać. Sprawę pogarsza fakt, że kierowcy parkują swoje pojazdy w bocznych uliczkach pozostawiając je tam niejednokrotnie na cały dzień zaś sami środkami komunikacji zbiorowej udają się np. do Krakowa do pracy. Pozostawione samopas samochody blokują dojazd do posesji i stwarzają duże zagrożenie w razie np. pożaru czy wypadku. Jak na razie żadna mądra, urzędnicza głowa nie wymyśliła antidotum na komunikacyjny bałagan w tym miejscu, choć byli już tacy, którzy podczas otwarcia galerii i czegoś „dolepionego” do niej, co nazwane zostało szumnie dworcem PKS obiecywali rychłą naprawę sta-



foto: maciej holuj

Komu potrzebne są rankingi?

antonina sebesta

z miasta

Licea, które zdobywają czołowe miejsca w rankingach: V, I i II w Krakowie przyjmują samych orłów. Nie muszą nawet z nimi specjalnie pracować, aby ci zapewniali im wysokie pozycje, wspinała w tym przypadku działa pozytywny snobizm. Zarówno 28 miejsce I LO w Myślenicach jak i 79 II LO nie są złymi pozycjami. Zwłaszcza, że I LO miało 900 uczniów, a II LO 573. Liczba uczniów w czołowych krakowskich liceach jak V, I i II jest zbliżona, ale trzeba pamiętać o tym, jak duża jest aglomeracja krakowska. Mając tyle oddziałów w małym mieście nie można mieć równocześnie wysokiej średniej, a na pewno nie można liczyć na zjawisko pozytywnego snobizmu. *Tak krawiec kraje jak materii staje, Z pustego i Salomon nie naleje* ... to bardzo mądre przysłowia, które do opisywanej sytuacji pasują jak ulał. Jesteśmy niekonsekwentni, marzy nam się bardzo wysoki poziom, a jednocześnie chcemy, aby wszystkie nasze dzieci i wnuki do tej właśnie szkoły chodziły. Jestem wnuczką, córką, siostrzenicą, bratanicą nauczycieli, sama krede w ręce trzymam od 22 roku życia (moja tzw.

ścieżka zawodowa, która jeszcze dwa miesiące temu biegła wśród „pachnących łąk” obecnie stanęła nad szczeliną lodowca ... zniesiono „pomostówki”, a studentów nie ma) i z całą odpowiedzialnością stwierdzam, iż oceny szkolne nie odzwierciedlają potencjału intelektualnego, wskazują raczej na cechy charakteru, takie jak obowiązkowość, pilność, oczywiście stopień opanowania konkretnego materiału. Przydatność jednak tego materiału jest często problematyczna. Wszystkich rozczarowanych odsyłam do bardzo kontrowersyjnego artykułu profesora etyki CM UJ Jana Hartmana - „Umarła klasa”, „Gazeta Wyborcza – Magazyn Świąteczny 11 - 12 maja 2013 strona 12 i dalsze. Nie pozostawia on suchej nitki na instytucji, jaką jest szkoła, uważa ją za wysoce szkodliwy przeżytek. Na pewno przydaliby się nam olimpijczycy (w I LO w 2012 jeden uczeń osiągnął finał w Olimpiadzie Teleologii Katolickiej), ale z olimpiadami bywa bardzo, bardzo różnie, często nie nauczyciele do nich przygotowują, a w każdym razie nie nauczyciele danej szkoły. Moim

zdaniem ranking odzwierciedla przede wszystkim ambicje rodziców. Nikt przecież nie liczy lekcji prywatnych, osławionych „korków”, jak i pomocy rodzinnej, a także sąsiedzkiej. Bo tego policzyć nie można. Kim są olimpijczycy? To najciekawsze pytanie dla socjologa, psychologa, etyka - niestety pozostaje bez odpowiedzi. Oczywiście szkoła może wprowadzić np. łącąc jak I LO czy filozofię jak V LO i wtedy jej szanse na olimpijczyków lawinowo rosną, bo to przedmioty bardzo niepopularne. Wystarczy, że będą w jednej klasie ... Mogą być to też prawa człowieka, ekologia, astronomia czy wiedza o integracji europejskiej. Ośmielam się twierdzić, że najważniejsze są autentyczne pasje młodych ludzi, a nie ich wyniki. Tylko w pasje należy inwestować czyli maksymalnie je rozwijać. Większość tych pasji rodowód ma poza szkołą. Od nauczycieli trzeba wymagać wyobraźni, i właśnie tych pasji, którymi będą zarażać uczniowie oraz poczucia humoru zwłaszcza w dzisiejszych bardzo smutnych czasach. Prawdziwie dobrą szkołę poznamy po tym, że nie jest w niej ani nudno ani smutno ...

Człowiek Miesiąca

EDWARD ZADORA
PREZES ZARZĄDU ODDZIAŁU GMINNEGO
ZOSP RP W TOKARNI,

Pzed 40 laty, został wybrany na prezesa Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Tokarni i do dzisiaj pełni to zaszczytne stanowisko. Przez wszystkie te lata pomagał budować strażnice, zdobywał dla jednostek OSP sprzęt przeciwpożarowy. Za wieloletni trud włożony w służbę ochotniczą odznaczony został najwyższym odznaczeniem przyznawanym strażakom ochotnikom – Honorowym Medalem im. Bolesława Chomicza. My za ten trud przyznajemy Edwardowi Zadorze, strażakowi z Tokarni miano Człowieka Miesiąca czerwca.



foto: maciej holuj

krótko

Strażacy z medalami i awansami

POWIATOWY DZIEŃ STRAŻAKA, TO OKAZJA DO WRĘCZENIA WYRÓŻNIEŃ TYM STRAŻAKOM Z PSP ORAZ OSP, KTÓRZY NA TO NAJBARDZIEJ ZASŁUŻYLI. SVOJĄ POSTAWĄ, ODWAGĄ, POŚWIĘCENIEM. NIE INACZEJ BYŁO W TYM ROKU. Trzech strażaków: Józef Nalepa, Michał Tobolak i Marek Moskał awansowani zostali na wyższe stopnie, Bronisław Przytocki, strażak w stanie spoczynku otrzymał okazjonalny dyplom, Bartłomiej Siepak odznaczony został Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, Mariusz Pustuła, Mariusz Masełko i Piotr Kutrzeba srebrnymi zaś Marek Wiśnicz, Andrzej Zajac, Andrzej Urbański i Mieczysław Kęsek brązowymi. Natomiast druh Edward Zadora, prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Tokarni najwyższym strażackim odznaczeniem – Medalem Honorowym im. Bronisława Chomicza. Poza tym myśleniccy strażacy z PSP w dowód wdzięczności i uznania wręczyli pamiątkowe statuetki przedstawicielom miejscowego samorządu oraz dyrektorem myślenickich instytucji.

(W.B.)

redakcja sedna

Od A do G

foto maciej holuj

nu rzeczy.

E – jak ekologia.

Stowarzyszenie „Myślenice nad Rabą” nie ustaje w wysiłkach zmierzających do zatrzymania, a przynajmniej złagodzenia szkód, które zdaniem jego członków poczynione zostały w korycie Raby za sprawą inwestycji firmowanej przez RZGW w Krakowie. Budowa bystrz oraz betonowanie brzegów koryta rzeki, to ekologiczna zagłada – twierdzi Stowarzyszenie. Ostatnim aktem pojedynku, jaki od kilku miesięcy toczy się pomiędzy urzędnikami, a ekologami jest informacja o skierowaniu przez prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie do ponownego rozpatrzenia prawidłowości procedury wydanego przez starostę myślenickiego pozwolenia wodno prawnego na przeprowadzenie inwestycji. Sprawa jest rozwojowa. Będziemy o niej informować na bieżąco, także na naszej stronie internetowej (sedno.myślenice.org.pl)

F – jak finanse (szpitalne).

Pielęgniarki z myślenickiego szpitala zagroziły wejściem w spór zbiorowy z dyrektorem Adamem Styczniem po tym, jak podniósł on, ich zdaniem bez znajdu-

jącego racjonalne uzasadnienie klucza, pensje dziesięciu pracownikom szpitala. Przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przy myślenickim SP ZOZ Małgorzata Kruzel twierdzi, że Adam Styczeń złamał kodeks pracy, zwłaszcza jego paragraf nr 18, który mówi o równym traktowaniu wszystkich pracowników także podczas przyznawania podwyżek. Tych ostatnich pielęgniarki nie otrzymały podobno od 2009 roku. Adam Styczeń twierdzi, że podwyżki przyznał tylko tym osobom, które podniosły swoje kwalifikacje zawodowe bądź to poprzez uzyskanie specjalizacji bądź przez ukończenie kursu. Ponieważ jednak podwyżki przyznane przez dyrektora Stycznia wyniosły średnio po 200 złotych zaś podwyżka za specjalizację w przypadku lekarza wynosi ustawowo 100 złotych, a w przypadku ukończenia kursu przez pielęgniarkę 60 złotych, dyrektorskie tłumaczenie traci wiarygodność. Pismo z treścią informującą o całym zajściu, jakie Małgorzata Kruzel wystosowała na ręce starosty myślenickiego adresat nazwał niepoważnym twierdząc, że są w nim zawarte hipotezy, a nie fakty. Nie po raz

pierwszy związki zawodowe działające w szpitalu uznane zostały przez władze samorządowe za destruktywne i działające na szkodę szpitala. Tymczasem wykonują one tylko swoje obowiązki polegające na ochronie pracowników i upominaniu się o ich prawa. Ostatnie doniesienia w sprawie są takie, że pielęgniarki wystosowały do dyrektora pismo określające warunki, na jakich są w stanie zrezygnować ze sporu zbiorowego.

G – jak geoportal.

Od kilku tygodni działa w Internecie strona www.portal.myślenicki.pl Została powołana do życia przez Powiat Myślenicki i zawiera wiele cennych informacji przydatnych tak dla samych urzędników, jak również dla mieszkańców powiatu. Prace nad portalem trwały od 2010 roku zaś koszty związane z jego powstaniem wyniosły 2 651 531 złotych. 75 procent kosztów pokryły środki pozyskane z MRPO zaś 25 procent to wkład własny powiatu (z tego 14 procent z budżetów ośmiu gmin). Jedyna gmina, która nie „weszła” w geoportal to gmina Myślenice. Podobno jej wniosek o dotację na stworzenie swojego autorskiego portalu tego typu został ... odrzucony.



Podwyżki przyznał zgodzie z prawem - twierdzi dyrektor szpitala Adam Styczeń.

Nie zapominamy, my starsi, o święcie dzieci. Dowodem na to są imprezy zorganizowane z tej okazji: największa – Wojewódzki Dzień Dziecka z Policją w Dobczycach oraz mniejsze, ale równie ważne, jak choćby ta w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Myślenicach.



Jak to jest być w siódmym niebie

SEDNO patronuje

Spośród mnogości imprez dla dzieci zorganizowanych na terenie powiatu myślenickiego z okazji ich święta nad dwiema „Sedno” sprawowało swój patronat medialny. Pierwsza, duża, zorganizowana z wielkim rozmachem przez Komendę Policji Wojewódzkiej w Krakowie odbyła się na „tyłach” dobczyckiego Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego, druga znacznie bardziej kameralna zorganizowana przez działający w Myślenicach Teatr przy Drodze w gmachu myślenickiej Miejskiej Biblioteki Publicznej. Przez siedem godzin dobczyckie i przybyłe z innych miejscowości Małopolski dzieciaki mogły z bliska obejrzeć sprzęt policyjny, który zazwyczaj widuje się na filmach. Były specjalne roboty służące do przenoszenia i rozbrajania niewybuchów, były łódki służące na co dzień posterunkowi Policji Wodnej, była broń oraz „zdejmowanie” linii papilarnych, wreszcie samochody – radiowozy. Szczególną atrakcją pikniku stanowiła replika samochodu rajdowego - forda focusa WRC, jakim przed laty startował nieodżałowany Janusz Kulig, kierowca rajdowy z Łapanowa. Auto przywiózł do Dobczyc wielki przyjaciel zmarłego tragicznie rajdowca Marek Handwerker. Współorganizatorami imprezy w Dobczycach były m.in: dobczycki UGiM oraz miejscowy MGOKiS.

„Trzy godziny dla rodziny” to wydarzenie zorganizowane przez Teatr przy Drodze i Miejską Bibliotekę Publiczną z inicjatywy Zdzisława Uchacza i Agnieszki Toli Słomki. Dla małych gości i ich rodziców przygotowano mnóstwo atrakcji i słodkich niespodzianek. Atrakcje były nie byle jakie. Pod okiem Magdaleny Obajtek dzieci bawiły się przy chustce animacyjnej – czarując, robiąc burzę kolorowych piłeczek i uciekając przed „rekinem”. Zabawa miała miejsce również na zewnątrz. Przed Biblioteką unosiły się dziesiątki kolorowych, ogromnych baniek mydlanych tworząc bajkowy klimat. Każdy mógł spróbować zrobić tą największą. Dla zmęczonych zabawą przygotowano mnóstwo słodkości z cukierni Jana i Magdaleny Dziadkowców. Ciasta, ciasteczka, babeczki, cukierki i soczki czekały na stolikach, wszystkiego było pod dostatkiem. Na zakończenie Amatorski Teatr Osób Niepełnosprawnych pod opieką Agnieszki Toli Słomki przedstawili sztukę pt. „Kaszalot” bawiąc i wzruszając publiczność.

wit balicki, paulina latosiewicz

foto: maciej holuj



Tak bawiono się w bibliotece.



foto: maciej holuj

Była cała, dziś jest jej połowa.

1/2

krótko

Nie uzurpujemy sobie szczególnych zasług, ale możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że dołożyliśmy swoje trzy grosze do tego, że wreszcie otaczarnia przy ulicy Przemysłowej znika z krajobrazu Myślenic. Wprawdzie czyni to bardzo, ale to bardzo powoli, ale czyni. W tej chwili (na trzy dni przed zamknięciem czwarczego numeru „Sedna”) zdemontowano połowę wieży, która przez sześć lat, a więc o trzy lata za długo, górowała nad okolicą. „Sedno” uparczywie przypominało na swoich łamach o terminach demontażu. Wreszcie się doczekaliśmy.

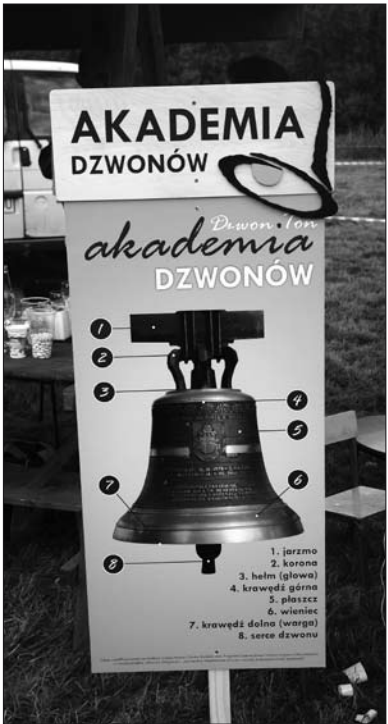


foto: maciej holuj

krótko

Izba na pikniku

Izba Gospodarcza „Ziemi Myślenickiej” najwyraźniej za sprawą nowego prezesa (Tadeusz Sawicki) zmierza do pełnej reaktywacji. Jakie są plany prezesa na najbliższe miesiące wie każdy, kto przeczytał wywiad z nim w poprzednim numerze „Sedna”. Jednym z etapów ponownej integracji myślenickich przedsiębiorców był piknik zorganizowany na łonie natury. Uczestniczyli w nim przedstawiciele zarządu Izby, członkowie oraz zaprzyjaźnione osoby. Był tradycyjny grill, wspólna biesiada i niekończące się rozmowy dotyczące przyszłości Izby.



SEDNO
patronuje

Jeśli gdzieś dzwoni to w ... Głogoczowie



JAK GŁOSI STARA LEGENDA GDZIEŚ W JEDNYM Z BAGIEN NA TERENIE WSI GŁOGOCZÓW ZATOPIONY ZOSTAŁ GŁĘBOKO DZWON (Z NIEMIECKIEGO GLOCKEN). STĄD PODOBNO WZIEŁA SIĘ NAZWA WSI. AGNIESZKA WĘGRZYN, RADNA RADY MIEJSKIEJ W MYŚLENICACH WRAZ ZE STOWARZYSZENIEM GOSPODYŃ WIEJSKICH W GŁOGOCZOWIE SZUKAJĄC TEMATU PRZEWODNIEGO DO REALIZACJI PROJEK-

TU INTEGRACYJNO - PROMOCYJNEGO, NA KTÓRY WSPOMNIANE STOWARZYSZENIE POZYSKAŁO NIEBAGATELNA KWOTĘ 100 TYSIĘCY ZŁOTYCH ZE ŚRODKÓW UNIJNYCH, ODWOŁAŁO SIĘ DO STAREJ LEGENDY OPIERAJĄC SCENARIUSZ PROJEKTU WŁAŚNIE NA TEMATYCE ZWIĄZANEJ Z DZWONEM. Projektowi przyświecało hasło: „Głogoczów wieś jak dzwon” zaś wieńczący dziesięciomiesięczną realizację przed-

sięwzięcia festyn na boisku sportowym w Głogoczowie, zorganizowany z wielkim rozmachem podporządkowany był „dzwonniczej” tematyce. Każdy chętny mógł zadzwonić na prawdziwym dzwonie, dzieci uczestniczące w warsztatach plastycznych ozdabiały wcześniej przygotowane, gliniane dzwonki, Marcin Tylek, zagorzały promotor Głogoczowa (choć sam mieszka w Myślenicach) wygrywał koncert na ... butelkach proponując szeroką gamę ... dzwonków do drzwi zaś późnym popołudniem z

wieży kościelnej rozległ się koncert na ... dzwon. Był także, po raz pierwszy zresztą przeprowadzony w Głogoczowie, qest polegający na przemierzaniu trasy śladem ... dzwonów (a jakże), na końcu której znajdował się skarb. Przeprowadzony pomyslowo i nakładem sporej logistyki projekt oraz impreza wieńcząca go udowodniły, że promocja swojej miejscowości i integracja jej społeczności jest możliwa, pod warunkiem, że ma się na nie pomysł i ... ochotę oraz siły do realizacji zaplanowanych dzia-

łań. W Głogoczowie nie zabrakło ani jednego ani drugiego. Z pomocą w realizacji projektu przyszły: UMiG w Myślenicach oraz myślenickie starostwo. Siłą napędową większości działań była wspomniana już na wstępie Agnieszka Węgrzyn, której udało się zmobilizować inne osoby biorące udział w organizacji przedsięwzięcia. Już teraz słyszy się, że w Głogoczowie powstały nowe pomysły i że piszą się na ich podstawie nowe wnioski o przydział środków unijnych. Tak trzymać!

(RED.)

reklama

PSYCHOGRAMA
BEZSTRESOWE
BADANIA PSYCHOLOGICZNE

- Kierowców
- Po zatrzymaniu prawa jazdy
- Operatorów sprzętu (wózki widłowe, koparkoladowarki, suwnice, , HDS, itp.)
- Innych grup zawodowych

prowadzi
mgr Tadeusz Bieniek

tel. 604 075 174

Gabinet prywatny:

- ☑ psychoterapia
- ☑ konsultacje psychologiczne
- ☑ diagnoza i opinie psychologiczne
- ☑ badania na broń
- ☑ mediacje (w sprawach sądowych)

• Konsultacje indywidualne, rodzinne, małżeńskie;

• Wsparcie dla rodzin osób z chorobą psychiczną;

• Diagnostyka i leczenie depresji, nerwicy, schizofrenii, DDA, i inn.

- Specjaliści z Krakowa -

PSYCHOGRAMA
Pracownia psychologiczna
Prywatny gabinet
psychologiczno - psychoterapeutyczny

nowy adres:
Myślenice
ul. Drogowców 3
Poniedziałek - Piątek, Soboty*
tel. 604 075 174, 12 274 20 98
www.psychograma.pl

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :

choroby wewnętrzne: lek. A. Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna: Prof. P. Kołodziejczyk,
dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Puc,
lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń
chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Puc
chorób metabolicznych: dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia: lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia: dr.med T. Koblik
gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski
ginekologia: lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med J. Stoliński
laryngologia: prof. J. Pilch, dr.med A. Ściślawski,
lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy: lek.med T. Mrowca - Kliś,
lek. med A. Delikat
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka: lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora, lek. W.Ambroży
reumatologia: lek.med. A. Murzyn

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg
(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych: realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat



Reprodukowane tym razem zdjęcie Marka Kosiby przedstawia myślenicką uliczkę Piotra Skargi łączącą rynek z kościołem pw. Narodzenia NMP.



Owoce kolejnej wyprawy

DWA REPRODUKOWANE PRZEZ NAS ZDJĘCIA WYKONANE ZOSTAŁY PRZEZ MARKA KOSIBĘ PODCZAS KOLEJNEJ WYPRAWY DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH, MAJĄCEJ MIEJSCE KILKA TYGODNI TEMU.

Zdjęcia przedstawiają Golden Cathedral, niesamowitą formację skalną znajdującą się w Neon Canyon w stanie Utah. Na jej dnie znajduje się całoroczne jezioro, natomiast z otworów na suficie leje się woda podczas deszczów. Aby się tu dostać trzeba najpierw jechać 30 km drogą szutrową, później 16 km bardzo zniszczoną drogą (dojazd możliwy tylko samochodem terenowym). Na końcu drogi należy zostawić samochód i iść na piechotę 9 km, jednocześnie schodząc w głąb 400-metrowego kanionu. Na dnie kanionu trzeba jeszcze kilka razy przejść przez rzekę Escalante, w której woda sięga do pasa. Wyprawa bardzo wyczerpująca, ale Neon Canyon wart jest tego wysiłku.



warsztaty perkusyjne w Szkole Muzycznej I stopnia w Dobczycach



Masssssa huku!!

30 osób w tym samym czasie waliło w bębny czyniąc niezmiernie rwestes. Po raz pierwszy w SP w Dobczycach odbyły się warsztaty perkusyjne. Bębniło w auli RCOS.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia był Rafał Tyliba, nauczyciel dobezyckiej szkoły w klasie perkusji zaś prowadzącymi warsztaty: Andrzej Kaczmarczyk z krakowskiej Szkoły Muzycznej i Bogdan Imiela z wrocławskiej szkoły samby. Nikt w auli RCOS-u się nie nudził. Zresztą jak można się nudzić w takim huku. Mali perkusiści grali na bębnach różnej wielkości i wydających różne dźwięki. Wszystkiemu przyśłuchowała się Monika Gubała, dyrektorka dobezyckiej szkoły. Patronat honorowy nad warsztatami sprawował burmistrz Dobczyc Marcin Pawlak.

Bębny miały różną wielkość i dźwięk.

spotkanie autorskie **JADWIGI MALINY** w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Myślenicach

„Od rozbłysku” wszędzie jaśniej

Jadzia Malina, poetka z Trzebuni, promowała swój czwarty tomik poezji „Od rozbłysku” w murach Miejskiej Biblioteki Publicznej czyniąc to w gronie rodziny, przyjaciół i grupy myślenickich miłośników poezji. Członkini Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i szefowa Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” czytała wiersze z nowego tomiku i opowiadała o swojej pasji.

Jadwiga Malina
GAŁĄŻ KWITNĄCA

Tak bielusińska
że widać przez nią upór światła
ciebie widać gdy na palcach
podchodzisz
podfruwasz do wróbla
ustanego pomiędzy latawcem
a nadgryzionym jabłkiem
wszystko w niej jasne
jawne
o żaden rąbek tajemnicy nie trąca
gałąź kwitnąca
rwąca się śpiesząca
orszakiem zaciśniętych piąstek
zanim narodzą się nowi królowie



Jadzia Malina

Jest z myślenickimi zapasami od niepamiętnych lat. Sam zapaśnik z niespełnionymi przez kontuzję nadziejami i możliwościami, wspaniały trener, prawdziwa ikona tej dyscypliny sportu. Kiedy padają imię i nazwisko: Ryszard Szpakiewicz każdy myśleniczanie wie o kogo chodzi. Rozmawiamy dzisiaj z myślenickim szkoleniowcem pytając go m.in. o to, jaka jest obecna kondycja zapasów i jaka będzie kiedyś, być może w nie bardzo odległej przyszłości?

foto: maciej hołuj



Ryszard Szpakiewicz udzielił wywiadu „Sednu” 29

Zapasy

SEDNO: KS DALIN JUŻ PO RAZ DRUGI BYŁ ORGANIZATOREM DUŻYCH ZAWODÓW ZAPASNICZYCH. CZY TO OZNACZA, ŻE PZZ ZAUFAL PANU JAKO ORGANIZATOROWI I PO UDANEJ ORGANIZACYJNIE OLIMPIADZIE MŁODZIEŻY POWIERZYŁ ORGANIZACJĘ TYCH ZAWODÓW?

RYSZARD SZPAKIEWICZ: Przystępując we wrześniu ubiegłego roku do konkursu na organizację zawodów mieliśmy zapewnienie Prezesa PZZ, że udana organizacja OOM, nowoczesna hala, oraz bardzo dobra baza noclegowa jest naszym atutem przy wyborze imprezy ogólnopolskiej. Ze względu na to, że większość naszych zawodników to młodziecy wybraliśmy jeden z turniejów rozgrywanych w tej grupie wiekowej, zaliczanych do cyklu ogólnopolskich zawodów Uczniowskich Klubów Sportowych. Od 2013 roku zmieniono nazwę cyklu na Ogólnopolski Turniej Młodzików, który składa się z ośmiu zawodów rozgrywanych przez cały rok w stylu wolnym, klasycznym i w zapasach kobiet. Do większości turniejów w grupie chłopców ze względów oszczędnościowych dołączono grupę dziewcząt. Dlatego pomimo, że występowałyśmy o organizację w stylu klasycznym Polski Związek Zapaśniczy zobligował nas do włączenia do zawodów zapasów kobiet. Turniej objął patronatem Burmistrz Maciej Ostrowski, a do nazwy zawodów został dołączony dodatkowy człon „XXVI Memoriał Władysława Ruska”.

Proszę powiedzieć czy przeprowadzenie tak dużych zawodów rozgrywanych na trzech matach, z tak dużą liczbą zawodników to duże wyzwanie organizacyjne?

Przeprowadzenie tego typu zawodów, to bardzo duże wyzwanie dla organizatorów. W przeciwieństwie do zawodów typu Mistrzostwa Polski, lub Puchar Polski, gdzie można przewidzieć ilość uczestników, tutaj zawsze jest to loteria. Organizator, bez względu na ilość uczestników musi zapewnić odpowiedni standard tzn. zabezpieczyć bazę noclegową, przygotować trzy maty zapaśnicze z kompletem tablic punktowych oraz zadbać o odpowiednią oprawę zawodów. Oczywiście do pracy włączyło się wiele osób nie tylko związanych z zapasami. Zakwaterowaniem zajmował się Stefan Hołuj – właściciel Hotelu Park. Przygotowaniem hali do zawodów Marta i Krzysztof Klep oraz Robert Proszkowiec, przy wydatnej pomocy zawodników. Nad całością organizacji czuwał Zarząd Małopolskiego Myślenickiego Związku Zapaśniczego pod kierownictwem Prezesa Grzegorza Gomułaka. Bezpośrednio współpracował również ze mną Prezes Klubu Zbigniew Lijewski. **Jak Pan ocenia przebieg imprezy? Czy Pana zdaniem była ona udana zarówno pod względem organizacyjnym, jak i sportowym?**

Dzięki zaangażowaniu wielu osób, oraz wydatnej pomocy Burmistrza, Starosty

i sponsorów impreza była przygotowana perfekcyjnie. Zawody zostały przeprowadzone bardzo sprawnie, poziom sędziowania był bardzo dobry – Wacław Orłowski, który był Sędzią Głównym zawodów nie miał zbyt wiele pracy przy rozstrzygnięciu wątpliwości. Niestety termin zawodów wyznaczony w kalendarzu imprez PZZ okazał się nie trafiony. W tym samym czasie w całej Polsce odbywały się Eliminacje Regionalne do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży i część trenerów, którzy wcześniej deklarowali swój udział zrezygnowała z przyjazdu, wybierając wyżej punktowane zawody. Zamiast spodziewanych 200 uczestników przejechało o połowę mniej. Dzięki temu, wykorzystując gotową infrastrukturę zorganizowaliśmy dodatkowe zawody w grupie dzieci, które cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Przejdźmy do tematu zapasów myślenickich. W zakończonych zawodach startowało kilku reprezentantów Dalinu. Z jakim skutkiem?

W sobotnich zawodach startowało sześciu naszych zawodników, z tego czterech w Ogólnopolskim Turnieju Młodzików. Po raz pierwszy w zawodach tej rangi wszyscy wywalczyli medale – jeden srebrny Karol Turała i trzy brązowe – Maciej Turała, Arkadiusz Majda i Andrzej Panuś, a drużynowo trzecie miejsce. W grupie dzieci Krzysztof Chytra zdobył złoty medal, a Adrian Poradzisz srebrny. Z różnych powodów (choroba, kontuzje) zabrakło kolejnych czterech naszych zawodników, którzy również mogli walczyć o medale. Dzień później w hali sportowej odbyły się eliminacje regionalne do OOM w stylu wolnym i w zapasach kobiet. Z powodu zbieżności terminu zostały one przeniesione z soboty na niedzielę. Ramienia Małopolskiego Związku Stowarzyszeń Kultury Fizycznej był Małopolski Myślenicki Związek Zapaśniczy. Były to zawody z tzw. rozdzielnika. Każdy związek wojewódzki z Regionu B (woj. małopolskie, śląskie, opolskie i dolnośląskie) jest zobowiązany do zorganizowania raz w roku Eliminacji, lub Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików.

Ponieważ w naszej sekcji prowadzimy zajęcia w stylu klasycznym, a elementy walki w stylu wolnym demonstrujemy sporadycznie dla urozmaicenia treningu, w niedzielnych zawodach wystąpił tylko jeden zawodnik – Mateusz Panuś. Zawodnik trenujący w stylu klasycznym nie jest w stanie nawiązać równorzędnej walki z zawodnikiem ze stylu wolnego. W trakcie walk potwierdziły się nasze przypuszczenia. Pomimo bardzo ambitnej postawy Mateusz przegrał dwie walki i został wyeliminowany z turnieju. W zawodach miał jeszcze uczestniczyć bardziej doświadczony Daniel Miska, lecz zachorował w przeddzień zawodów.

Jak Pan ocenia współczesne zapasy. Podobno zbyt dużo w nich ciągłych zmian regulaminowych, które niekorzystnie wpływają na rozwój tej dyscypliny sportu? Czy podziela Pan tę

opinię? Jakie nowe przepisy weszły w życie ostatnio?

Współczesne zapasy na skutek przeprowadzanych zmian regulaminowych są bardzo nieczytelne dla przeciętnego widza. Aby uatrakcyjnić walki próbowano różnych sposobów, czasem zmiany wprowadzano zbyt często i niezbyt precyzyjnie. Trenerzy bardzo szybko wyszukiwali słabe punkty regulaminu i wykorzystywali je podczas zawodów. Doprowadziło to do tzw. „pasywnych” walk, gdzie efektowne rzuty były bardzo rzadko wykonywane, a walka rozstrzygała się najczęściej w pozycji parterowej. Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami, chcąc wygrać walkę należy położyć przeciwnika na łopatkę, lub wygrać dwie rundy. Punkty zdobyte w poszczególnych rundach nie są sumowane i często wygrana zależy od przypadku, lub od szczęścia przy losowaniu przed decydującą rundą. Chcąc wyeliminować pomyłki sędziowskie prawie

całkowicie zlikwidowano ostrzeżenia za unikanie walki. W efekcie doprowadziło to do sytuacji, w której zawodnicy przez 90 sekund blokowali przeciwnika, aby nie dopuścić do rzutu, a walka rozstrzygała się podczas 30 sekund parteru, gdzie tzw. „wózek” był podstawowym chwyt. Podczas ostatniego kongresu FILA wprowadzono kilka istotnych zmian, które mogą wpłynąć na wizerunek zapasów w kontekście zagrożenia wycofaniem z Igrzysk Olimpijskich. Rola sędziów znacznie wzrosła. Rygorystycznie mają być udzielane ostrzeżenia dla zawodników blokujących i unikających walki. Czas walki zostanie przedłużony do dwóch trzypięciominutowych rund, w których punkty będą się sumować. Moim zdaniem taki system preferuje ambitnych zawodników, którzy nie kalkulują, lecz prowadzą aktywną walkę. Podobny styl reprezentuje m.in. nasz medalista z Londynu Damian Janikowski.

Czy Pana zdaniem zapasy przeżywa-

ją dzisiaj kryzys czy może na odwrót, wciąż garnie się do nich sporo młodych zawodników?

Wszystkie te zmiany spotęgowane brakiem środków finansowych w większości klubów zapaśniczych w Polsce prowadzą do coraz mniejszej ilości zawodników systematycznie uprawiających zapasy. Podobną sytuację obserwuje się w większości dyscyplin sportowych. Sport młodzieżowy staje się coraz bardziej elitarny. Rodziców często nie stać na coraz wyższe składki członkowskie, które kluby zmuszone są wprowadzać na skutek cięć budżetowych. W kraju jest bardzo mało bezpłatnych Przychodni Sportowo - Lekarskich i najczęściej rodzice pokrywają koszty obowiązkowych badań, które sięgają 300 zł w skali roku. Może zamiast inwestować w gęstą sieć kosztownych „Orlików” należałoby za inwestować w opiekę zdrowotną i rehabilitację sportowców? Sekcja zapaśnicza naszego klubu ma jedną z najniższych składek członkowskich. Wynosi ona 120 zł w skali roku, czyli średnio 10 zł miesięcznie. Osiągamy bardzo dobre wyniki - w skali powiatu jesteśmy na drugim miejscu za kolarzami z Lubonia Skomielna Biała. Pomimo tego z roku na rok jest coraz mniej chętnych do uprawiania zapasów. Prawdopodobnie duży wpływ na tę sytuację ma odległość od centrum miasta i zbyt wczesne godziny rozpoczęcia treningów.

W Myślenicach podczas ostatnich zawodów startowały także kobiety, a raczej chyba dziewczyny. Jak ocenia Pan kobiece zapasy? Czy kobiety powinny walczyć na macie, czy nie jest to dla nich zbyt kontaktowy i brutalny sport?

Kobiece zapasy są w Polsce nieco mniej popularne niż te w wykonaniu mężczyzn. Jednak pod względem wyników na arenie międzynarodowej często kobiety osiągały lepsze rezultaty. Tak było m.in. podczas tegorocznych ME w Tbilisi, gdzie Roksana Zasina zdobyła złoty medal, a drużynowo zajęły 3 miejsce. Osobiście nie jestem zwolennikiem kobiecych zapasów, jak również innych sportów walki w wykonaniu kobiet. Często jednak obserwuję podczas zawodów dziewczęta, które można dać za przykład waleczności i nieustępliwości. Dziewczęta rywalizują pomiędzy sobą, jednak kilka lat temu podczas Międzynarodowego Turnieju Barbórkowego w Katowicach do zawodów w grupie chłopców została dopuszczona bardzo zdolna dziewczyna Joanna Styś z Piasta Wola, która wygrała wszystkie walki w swojej kategorii wagowej zajmując 1 miejsce. Szczególnie zacięty był finał z zawodnikiem niemieckim, który nie mógł przeboleć porażki. W naszym klubie z powodów finansowych i organizacyjnych nie ma możliwości utworzenia sekcji zapaśniczej dla dziewcząt.

Jest Pan związany z zapasami od wielu, wielu lat. Najpierw jako zawodnik odnoszący sukcesy, potem aż do dzisiaj jako wspaniały trener i wychowawca kolejnych zapaśniczych poko-

maja 2013 roku.

moga być jeszcze atrakcyjniejsze

leń. Jak zachęca Pan dzisiaj młodych chłopców, aby zamiast piłki nożnej trenowali zapasy?

Nie należy przeceniać moich osiągnięć. W ponad sześćdziesięcioletniej historii sekcji zapaśniczej było co najmniej kilku zawodników, którzy osiągnęli podobne, lub lepsze wyniki ode mnie. Obecnie trudno jest cokolwiek zaimponować młodym ludziom i przyciągnąć ich do sportu, szczególnie do dyscypliny, która wymaga wielu lat treningów zanim osiągnie się w niej sukcesy. Próbuje na własnym przykładzie pokazać, że sprawność i technika wypracowana w młodości oraz zdrowy tryb życia mogą procentować w późniejszych latach. Pomimo upływu lat czasem jeszcze potrafię zaskoczyć chłopców wykonując np. trudne ćwiczenie akrobatyczne, czy rzuty suplesowe. Podczas zgrupowań czynnie uczestniczę w marszobiegach i innych zajęciach. Trudno rywalizować z tak popularną dyscypliną jak piłka nożna. Obecnie jednak mamy w sekcji zapaśniczej dwóch chłopców, którzy trenują także grę w piłkę i w obu dyscyplinach dobrze się rozwijają. Zapasy są znane z tego, że pozwalają zdobyć wszechstronną sprawność, która może być przydatna w każdej dyscyplinie sportu. Szczególnie doceniają to Amerykanie. W Stanach Zjednoczonych, w wielu szkołach na zajęciach wf prowadzone są treningi zapaśnicze, a szkoły rywalizują pomiędzy sobą organizując zawody.

Jak Pana zdaniem powinna wyglądać dalsza droga zapasów w Myślenicach. W jakim kierunku powinna pójść ta dyscyplina sportu?

W Myślenicach są duże tradycje sportu zapaśniczego. Niemal od początku istnienia sekcji nasi zawodnicy zaliczali się do czołówki w woj. małopolskim. Kilkunastu zawodników było członkami kadr narodowych w różnych grupach wiekowych. Jest to dobry wynik przy tak niskim obciążeniu treningowym. Najsilniejsze okręgi w Polsce bazują na Szkołach Mistrzostwa Sportowego, w których treningi odbywają się codziennie, a często dwa razy dziennie – rano i po południu. W Myślenicach jest to na razie niewykonalne. Przede wszystkim brakuje szkoleniowców, którzy mogliby zorganizować klasy sportowe w szkołach podstawowych, a następnie kontynuować szkolenie w gimnazjach i szkołach średnich. Ostatnio Zarząd Małopolskiego Myślenickiego Związku Zapaśniczego podjął starania mające na celu utworzenie klubu zapaśniczego w jednej z sąsiednich miejscowości. Może to właśnie będzie droga do utworzenia w Myślenicach centrum zapaśniczego w Małopolsce.

Czy w Myślenicach są dobre warunki do trenowania zapasów? W hali walk na Zarabiu więcej jest chyba judoków, niż zapaśników. Jak odwrócić te proporcje, aby młodzi chłopcy szli drogą tradycji, a nie szukali przyjemności we wschodnich sztukach walki?

Warunki treningowe w hali sportów walki są wymarzone. Zawodnicy nie muszą

tracić czasu na rozkładanie i składanie maty. Problemem jest zbyt wczesna godzina rozpoczęcia treningów oraz duża odległość od centrum miasta. Od kilku lat np. nie mamy w sekcji zapaśniczej ani jednego chłopca zamieszkującego na Osiedlu Tysiąclecia, którzy podczas treningów w „Sokole” stanowili często trzon drużyny. Od początku powstania w „Sokole” sekcji judo, dyscyplina ta cieszyła się większym zainteresowaniem, pomimo znacznie wyższych składów członkowskich. W znacznym stopniu przyczynili się do tego kino i telewizja. Niektórzy twierdzą, że gdyby zapaśnicy walczyli w kimonach, zapasy mogłyby z powodzeniem konkurować z judo. Tę trendu niestety nie uda się zmienić, ani zatrzymać. Na szczęście część rodziców jeszcze potrafi dostrzec, że obydwie dyscypliny w podobny sposób kształtują wszechstronny rozwój fizyczny.

Jak długo zamierza Pan być jeszcze przy zapasach, jak długo pracować z młodzieżą?

Praca z młodzieżą zawsze sprawiała mi satysfakcję. Cieszę się z sukcesów swoich podopiecznych i przeżywam ich porażki. Z upływem lat jednak myślę o przekazaniu pałeczki komuś młodszemu. Obecnie zajęcia treningowe w Klubie prowadzę wspólnie z Robertem Proszkowcem. Długoletni trener Marek Horabik nie był w stanie pogodzić

pracy zawodowej z pracą w klubie. Odczuliśmy boleśnie jego odejście. Bardzo dużo czasu zajmuje mi również praca związana z funkcją trenera koordynatora Kadry Wojewódzkiej. Często siedzę do późnej nocy nad planami i organizacją szkolenia.

Czy widzi Pan jakiegoś zawodnika Dalinu, który mógłby w bliższej czy dalszej przyszłości zaistnieć na polskich czy nawet międzynarodowych matach?

W naszej sekcji trenuje kilku utalentowanych zawodników. Są oni objęci szko-

lejszy jest to niewykonalne, ponieważ w klubie brakuje pieniędzy na częstsze wyjazdy na zawody, lub wspólne wyjazdowe treningi. W najbliższej okolicy brakuje silnych klubów, takie są dopiero poza granicami województwa małopolskiego. Niektóre mniejsze kluby kierują swoich najzdolniejszych zawodników do szkół sportowych o profilu zapaśniczym i dopiero w tych ośrodkach mogą się oni nadal rozwijać. Do tego potrzebna jest jednak zgoda rodziców i bardzo silna motywacja zainteresowanego. W ubiegłych latach kilku naszych zawodników

o najwyższe trofea na Igrzyskach Olimpijskich, lub Mistrzostwach Świata. Chciałbym również, aby sukcesy, które osiągają nasi zawodnicy były należycie doceniane i przyczyniły się do większego zainteresowania sportem zapaśniczym wśród młodych ludzi i ich rodziców. Być może kiedyś w Myślenicach powstanie silny ośrodek na wzór Radomia, Piotrkowa, Poznania, czy Dolnego Śląska. Czy jest to możliwe? Jeszcze dziesięć lat temu treningi odbywały się na macie 6x6m, którą trzeba było codziennie rozkładać i składać. Marzyliśmy o własnej salce z rozłożoną matą. Dziś do naszej dyspozycji oddano halę sportów walki z rozłożoną na stałe pełnowymiarową matą, której zazdrości nam większość klubów, jakie przyjeżdżają do nas na zawody, lub zgrupowania. W przypadku organizacji zawodów mamy do dyspozycji dwie maty 12x12m, oraz trzy 8x8m, nie licząc tej starej. Mamy również kilku wiernych sponsorów i sympatyków sekcji zapaśniczej, dzięki którym jesteśmy w stanie funkcjonować. Są to: Grzegorz Gomulak, Marta i Jan Sawiccy, Stanisław Bisztyga, Jan Burkat, Stefan Holuj, Józef Górka, Marta i Krzysztof Klęp. Korzystając z okazji chciałbym im serdecznie podziękować. Dziękuję również Burmistrzowi Maciejowi Ostrowskiemu i Staroście Józefowi Tomalowi za pomoc w organizacji tegorocznych zawodów.

Współczesne zapasy na skutek przeprowadzanych zmian regulaminowych są bardzo nieczytelne dla przeciętnego widza. Aby uatrakcyjnić walki próbowano różnych sposobów, czasem zmiany wprowadzano zbyt często i niezbyt precyzyjnie - Ryszard Szpakiewicz

leniem w ramach Kadry Wojewódzkiej. Właściwie każdy z nich ma duży potencjał, lecz jak już wcześniej wspomniałem, chcąc osiągać jeszcze lepsze wyniki, należałoby zwiększyć częstotliwość treningów oraz zapewnić im większą ilość sparingpartnerów. Na dzień dzi-

otrzymało taką propozycję, lecz z różnych przyczyn z niej nie skorzystało. **Czego należy Panu życzyć jako trenerowi, czego życzyć myślenickim zapasom?**

Jako trener bardzo chciałbym zobaczyć kiedyś swojego zawodnika walczącego

Ryszard Szpakiewicz jest przy myślenickich zapasach od niepamiętnych czasów. Czy znajdzie się kiedyś w Myślenicach ktoś tak bardzo oddany tej dyscyplinie sportu, kiedy Ryszard Szpakiewicz powie: „dość”?





**RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com



DEKRA
Przeglądy rejestracyjne

**Zadbaj o swoje
bezpieczeństwo!!!**



Sprawdzimy stan
zawieszenia i geometrii
kół twojego samochodu
już za jedyne:

109zł

Autoryzowany serwis marki **SEAT**
Jawornik 525, 32-400 Myślenice
Telefon: 12 273 44 21
GSM: +48 695 763 769
GSM: +48 605 624 040
www.dynamica.pl

CZYNNE:
PON. - PT. 8.00 - 18.00
SOBOTA 8.00 - 14.00

www.market-jan.pl

**Już teraz
mogą Państwo
robić zakupy
bez wychodzenia
z domu!**



Centrum handlowe STARA CEGIELNIA to
- największy wybór produktów
- najniższe ceny
- bezpłatna dostawa powyżej 300 zł



Wartość Zakupu: 0-150zł, 150zł-300zł, powyżej 300zł
Koszty klienta: 15zł, 10zł, 0zł



Dostawa na terenie
Gminy Myślenice

1906
CENTRUM HANDLOWE
STARA CEGIELNIA
www.market-jan.pl

SZKOŁA RYSUNKU

**RYSUNEK
DLA DZIECI
W WIEKU 7-12 LAT**

Zabawy z rysunkiem pod
opieką artystów
Ciekawy, autorski program
Elementy pracy studyjnej

**PIĄTEK 16:00 - 18:00
w Galerii Żalubowski
ul. Pardyaka 3, Myślenice**

www.galeriazalubowski.pl tel. 502 027 408

F.H.U. AUTO-FART s.c.

Akcesoria do samochodów
krajowych i zagranicznych



Myślenice
ul. Kazimierza Włk. 108A
tel. 12 272 01 73, 271 50 37
12 27432 32, 274 00 20
e-mail: autofart@poczta.fm
Zapraszamy: pn.-pt. 8.00-18.00, sobota 8.00-14.00

**SPRZEDAŻ
I SERWIS**




Autoryzowany Diler
MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04



**DRUKARNIA
GRAFIPACK
GRAFIPACK**

DRUK CYFROWY
JUŻ OD JEDNEJ SZTUKI!

DRUK OFFSETOWY

tel: 12 272 08 91
www.grafipack.pl
e-mail: grafipack@neostrada.pl

- ✓ Opakowania
- ✓ Plakaty
- ✓ Teczki firmowe
- ✓ Foldery
- ✓ Dyplomy
- ✓ Zaproszenia
- ✓ Pocztówki
- ✓ Ulotki, Menu
- ✓ Zdjęcia
- ✓ Wizytówki
- ✓ Kalendarze
- ✓ Druki akcydensowe

5 Piątka

Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

BLACK RED WHITE



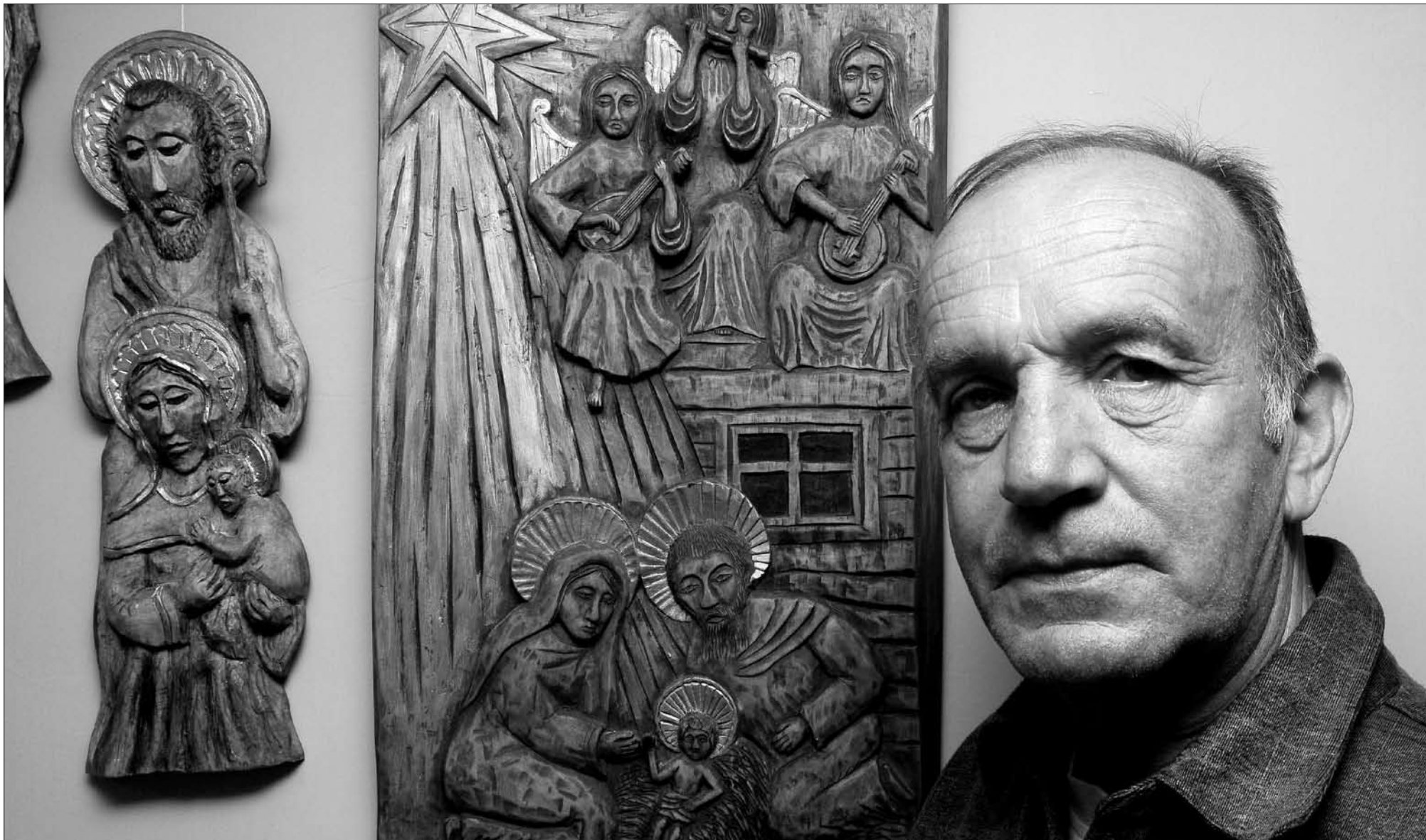



ZAPRASZAMY DO REKLAMY
sednomyslenice@interia.pl

powiatowy
dzień zdrowia
wszystko konsultacje, konkursy z nagrodami
na temat zdrowia w rytmie rock'n'rolla
pod okiem ELVISA PRESLEYA, KATARZYN SKRZYNECKIEJ I DOROTY PIASECKIEJ

**MYŚLENICE
RYNEK
9 czerwca 2013**

SWISS CONTRIBUTION
scopys
POWIAT MYŚLENICKI
arts
POWIATOWE ORGANIZACJE POZARZĄDOWE
Projekt jest realizowany przy
współfinansowaniu z budżetu
powiatu myślenickiego w ramach
projektu "Zdrowie i bezpieczeństwo
społeczności z niepełnymi
umiejętnościami"



Jest artystą niezwykle pracowitym, przez co także wyjątkowo płodnym. Rzeźbi od 36 lat i nie zamierza przestać. Należy do szerokiej grupy rzeźbiarzy ludowych działających na terenie gminy Tokarnia. Jego rzeźby są rozpoznawalne dzięki niepowtarzalnej manierze i sposobie polichromowania. Bohaterem naszej stałej rubryki: Sylwetki Sedna jest w tym miesiącu rzeźbiarz ludowy z Tokarni Stanisław Winter.

Rzeźbi w kotłowni, albo w ogrodzie

wit **balicki**

foto maciej holuj

Rzeźbiłem, rzeźbię i rzeźbić będę. Dopóki starczy zdrowia i sił - Stanisław Winter



TOKARNIA I JEJ OKOLICE TO PRAWDZIWE ZAGŁĘBIE RZEŹBIARSKIE, KTO WIE CZY Z NIE NAJWYŻSZYM W POWIECIE WSPÓLCZYNNIKIEM JEDNEGO RZEŹBIARZA PRZYPADAJĄCEGO NA STU MIESZKAŃCÓW GMINY. TUTAJ ŻYJE I TWORZY M.IN: JÓZEF WRONA, AUTOR WSPANIAŁEJ, USYTUOWANEJ NA STOKACH URBANIEJ GÓRY KALWarii TOKARSKIEJ, TUTAJ TAKŻE MIESZKA I RZEŹBI STANISŁAW WINTER.

Winter nie jest rodowitym mieszkańcem Tokarni. Przed 64 laty urodził się w Nowym Sączu. Tam też ukończył Liceum Pedagogiczne i w poszukiwaniu pracy wyemigrował z rodzinnego miasta do ... Dobczyc. Z Dobczyc trafił do Krzczonowa, gdzie przez trzy lata od 1970 do 1973 roku pracował w szkole jako nauczyciel, a z Krzczonowa o kilka kilometrów na południe - do Tokarni. Tutaj się ożenił, tutaj też osiadł na dobre, tutaj przyszła na świat czwórka jego dzieci: Agniesz-

ka (34), Wojciech (33), Katarzyna (31) i Magdalena (26), tutaj do dziś wraz z żoną Krystyną i wspomnianymi dziećmi Stanisław Winter mieszka, pracuje i tworzy.

Artysta rzeźbi od 1977 roku. Rzeźbienie to jego życiowa pasja. Oddaje się jej w każdej wolnej chwili, kiedy akurat nie wzywają go obowiązki dyrektora miejscowego GOKiS-u (funkcję tę Stanisław Winter pełni nieprzerwanie do 1975 roku). Pracuje w domu, który w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia sam wybudował. Nie ma w nim specjalnie wydzielonej pracowni. W zimie rzeźbi w ... kotłowni, bo tam ciepło, latem w ogrodzie na tyłach domu bo tam ... cicho i przyjemnie. – Pierwszą rzeźbą, jaką wykonałem była baba z tobołem na plecach – wspomina Stanisław Winter. – Od czasów dzieciństwa marzyłem o tym, aby uczyć się w szkole plastycznej, miałem nawet zamiar zrealizować to marzenie i podjąć naukę w Liceum Plastycznym im. Kenara w Zakopanem, ale śmierć ojca pokrzyżowała te plany.

Nigdy potem już nie miałem szansy na to, aby kształcić się plastycznie.

Stanisław Winter wypracował swój niepowtarzalny styl. Jego rzeźby są rozpoznawalne i utożsamiane z autorem nie tylko przez manierę i sposób rzeźbienia, ale także przez to jak rzeźbiarz polichromuje swoje figury.

– Postanowiłem wypracować swoją własną technikę malowania rzeźb – mówi artysta. – Nie podoba mi się wielobarwność, natomiast jestem zwolennikiem monochromatyzmu. Pokrywam swoje rzeźby bejcą, a następnie ... czarnym tuszem, aby wydobyć półcienie. Bejca ma przeważnie brązowy kolor. Kiedy wyschnie podczyszczam figurę jeszcze odrobinę papierem ściernym, a na koniec pociągam bezbarwnym lakierem. Matowym, nie błyszczącym – zdradza tajniki swojego warsztatu rzeźbiarz z Tokarni.

Dom Stanisława Wintera to jedna wielka powierzchnia wystawowa jego dzieł. Rzeźby i płaskorzeźby są dosłownie wszędzie. Na ścianach i podstumen-

tach korytarza, w pokojach, nawet w kuchni.

– Preferuję płaskorzeźbę – mówi artysta. – Według mnie pozwala ona na skuteczniejsze, niż rzeźba pełna, trójwymiarowa, ukazanie i operowanie światłocieniem, a to w moich pracach ważny element.

Rzeźby Stanisława Wintera znajdują się nie tylko w kolekcjach na terenie kraju, ale także w krajach europejskich (Niemcy, Francja, Słowacja) oraz daleko poza nimi (Kanada i USA). Artysta jest laureatem wielu konkursów, między innymi Karnawału Góralskiego w Bukowinie Tatrzańskiej. Swoje prace prezentował na wielu wystawach. Między innymi w Krakowie oraz w Myślenicach. Najchętniej rzeźbi w lipie, ale nie stroni także od innych rodzajów drewna, na przykład jesionowego czy wierzbowego. Sterty drewna zalegają podwórko otaczające dom Winterów. Stanisław Winter mówi: – Rzeźbiłem, rzeźbię i rzeźbić będę. Dopóki starczy zdrowia i sił. I niech tak będzie!

spotkanie regionalne w Tokarni, Skomielnej Czarnej i Bogdanówce

A w stodole u Słoniny zabawa, że hej!

NIE BEZ KOZERY WÓJT LUBNIA KAZIMIERZ SZCZEPANIEC ORGANIZUJĄC U SIEBIE CZTERODNIOWY POBYT SŁOWACKICH GOŚCI Z MALATINY I MAŁEGO SŁAWKOWA. GMIN ZAPRZYJAŻNIONYCH Z LUBNIEM POPROSIŁ ANDRZEJA SŁONINĘ, ANIMATORA KULTURY LUDOWEJ Z BOGDANÓWKI O GOŚCINĘ W PROWADZONYM PRZEZ NIEGO EKO-MUZEUM (LICZĄCA STO CZTER-

DZIEŚCI LAT STODOŁA). Bywając wcześniej w stodole choćby podczas organizowanych tam tuk wójt doświadczył na własnej skórze niepowtarzalnego klimatu tego miejsca. Stodoła przesiąknięta jest folklorem i historią. Słowaccy goście czuli się w niej doskonale. Najpierw, zanim do niej trafili, w obecności rzeźbiarza Józefa Wrony odwiedzili wykonaną przez niego Kalwarię Tokarską na stokach Urbaniej Góry. Potem zjedli obiad zaś na

koniec dnia trafili właśnie do stodoły. Tu przywitał ich ze swoim warsztatem twórczym Zdzisław Słonina, rzeźbiarz oraz Monika Polaniak bukiciarka wykonująca bibułkowe kwiaty. Nie zabrakło także elementów muzycznych. Dla słowackich gości zagrali: Kuba Rusiecki z „Siwego Dymu” oraz kapela „Kluszczaków.” Gospodarz nie zapomni o czymś dla ciała przygotowując uginający się od lokalnych specjałów stół. (W.B.)



W słoninowej stodole wszyscy dobrze się bawią, Słowacy też!

foto: maciej hołuj



SEDNO: CZY KTOŚ Z PRACUJĄCYCH OBECNIE POLICJANTÓW LUB PAN SAM PAMIĘTA CZASY, KIEDY NA TERENIE KOMENDY FUNKCJONOWAŁO POMIESZCZENIE PRZEZNACZONE DLA ZATRZYMYWANIA ARESZTANTÓW, ILE LAT TEMU I DLACZEGO ZOSTAŁO ZLIKWIDOWANE?

MŁ. INSP. ARTUR ŚWIĘCH: Czasy kiedy w myślenickiej komendzie funkcjonowały areszty pamięta już niewielu funkcjonariuszy pozostających w czynnej służbie. Przed 14 laty (w 1999 roku) zostały przez moich poprzedników zlikwidowane policyjne pomieszczenia dla zatrzymywanych mieszczące się na piętrze naszego budynku. Do tego momentu mogliśmy umieszczać tam osoby w 6 celach. Powodem takiej decyzji były zapewne kwestie natury prawnej, stan tych pomieszczeń nie odpowiadał wymaganym wówczas standardom, były dość archaiczne i ekonomicznej, ich gruntowny remont dostosowujący do nowych regulacji prawnych wygenerowałby zbyt wiele kosztów, poza tym „uwolnienie” etatu profosa pozwoliło na wzmocnienie służby zewnętrznej. Po remoncie miejsce to służy do dziś technikom kryminalistyki. Po roku 1999 okazało się, że jednostce pozbawionej aresztów jest trudno

Powiat Myślenicki jest w chwili obecnej jedynym na terenie Małopolski, gdzie Komenda Powiatowa Policji nie posiada w swoim budynku pomieszczenia przeznaczonego do zatrzymywania osób. Ten stan rzeczy powinien, a nawet musi ulec zmianie. Dlatego Komendant Powiatowy mł. insp. Artur Święch wystąpił ze swoją inicjatywą. Jaką? Czytajcie Drodzy Czytelnicy w wywiadzie obok.

we. Bezpośredni efekt jest taki, że policjanci KPP Myślenice przez znaczną część służby faktycznie przebywają poza wyznaczonymi w gminie rejonami, mimo że właśnie to tu zaplanowano ich służbę. Brak pomieszczeń dla zatrzymanych generuje nadto znaczne koszty, które w żaden sposób nie przekładają się na poprawę bezpieczeństwa. Tylko w okresie od 1 stycznia do 20 marca br. policjanci KPP Myślenice z tytułu doprowadzania do PDOZ w Krakowie pokonali blisko 9 tys. kilometrów (86 konwojów), średnio 103 km w trakcie jednej czynności konwojowej i przeznaczyli na to nie mniej niż 260 godzin służby (jedno doprowa-

znaczonych dla osób zatrzymywanych (...) warunków jakie musi spełniać pokój przejściowy w jednostce policji, ale także wyposażać je dodatkowo np. m.in. w całodobowo działające urządzenie monitorujące, co pozwoli na doglądanie zatrzymanego, zapewnienie mu bezpieczeństwa z pozycji służby dyżurnej (bez wydzielania w tym celu dodatkowego etatu). Dozorowanie zatrzymanych to zadanie bardzo odpowiedzialne i chciałbym, aby było prowadzone z zachowaniem wszelkich możliwych standardów, także w kontekście praw człowieka, praw osoby zatrzymanej, z zachowaniem najwyższych wymogów – również sprzętowo – lokalowych. I jeszcze jedno: pomieszczenie to nie będzie zastępowało izby wytrzeźwień. Trafia tam osoby zatrzymane, w celu wykonania z nimi niezbędnych czynności policyjnych, procesowych. Ich pobyt w pokoju przejściowym będzie ograniczony do 6 godzin.

W jaki sposób zamierza Pan zabiegać w gminach o finansowe wsparcie budowy?

Zwróciłem się pisemnie i na roboczym spotkaniu do władz samorządowych wszystkich gmin powiatu myślenickiego z prośbą o solidarne wsparcie finansowe – jego sumaryczna kwota stanowiłaby połowę kosztów utworzenia pokoju przejściowego, którego standardy wy-

Pokój przejściowy potrzebny od zaraz

pytania zadała komendantowi **redakcja Sedna**, odpowiedzi spisał **st. asp. Szymon Sala**

funkcjonować.

Skoro temat odbudowy takiego pomieszczenia wyszedł właśnie teraz, domyślamy się, że jest tego konkretna przyczyna. Jaka? Czy są to kwestie finansowe czy bardziej praktyczne, np. zwiększona liczba przypadków kwalifikujących się do zatrzymania ich sprawców?

Komenda Powiatowa Policji w Myślenicach jest w chwili obecnej jedyną jednostką organizacyjną tego szczebla w województwie małopolskim, która nie posiada pomieszczeń przeznaczonych dla osób zatrzymanych. Sytuacja ta w przypadku zatrzymania osoby powoduje konieczność – czasem nawet kilkukrotnego – przewożenia jej w ciągu 48 godzin do PDOZ Komendy Miejskiej Policji w Krakowie przy ul. Mogiłskiej. Do doprowadzenia kierowani są policjanci wykonujący na co dzień zadania patrolowo interwencyjne, a także dzielnicowi. Prowadzi to do znacznego zmniejszenia ilości służb wykonywanych przez nich na terenie powiatu, a to w oczywisty sposób wpływa negatywnie na poczucie bezpieczeństwa mieszkańców. Miejsce czynności związanych z patrolowaniem rejonów zagrożonych czy też obchodem swoich rejonów przez dzielnicowych zajmują wielogodzinne zadania konwojo-

dzenie trwa co najmniej trzy godziny). Jakie są ewentualne koszty budowy pomieszczenia dla osób zatrzymanych i czy w budynku komendy w Myślenicach znajduje się miejsce, w którym można by takie pomieszczenie wybudować?

Na „reaktywację” miejsca, w którym poprzednio funkcjonował areszt na-

posażenia są określone w przywołanym wyżej przepisie. W pozostałej części inwestycja ta zostałaby sfinansowana ze środków Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Krakowie.

Jakie wymierne korzyści przyniosłoby wybudowanie takiego właśnie pomieszczenia w budynku myślenickiej komendy?

Komenda Powiatowa Policji w Myślenicach jest w chwili obecnej jedyną jednostką organizacyjną tego szczebla w województwie małopolskim, która nie posiada pomieszczeń przeznaczonych dla osób zatrzymanych - Artur Święch

szej jednostki po prostu nie stać, choć moim zdaniem rozwiązanie takie byłoby uzasadnione. Natomiast przy obecnych uwarunkowaniach alternatywą jest wydzielanie do wspomnianych celów pojedynczego pomieszczenia na parterze budynku, w pobliżu stanowiska kierowania (służby dyżurnej). Planujemy zaadaptować je nie tylko pod kątem szczegółowo określonych w przepisach, tj. w Rozporządzeniu MSWiA z 4 czerwca 2012 roku w sprawie pomieszczeń prze-

Uruchomienie pokoju przejściowego w naszej jednostce ma na pewno zalety ekonomiczne i praktyczne. Oprócz przedstawionych wyżej argumentów, najważniejszy wydaje się ten, że wkład pracy włożony przez policjantów KPP Myślenice w utrzymanie poziomu bezpieczeństwa na terenie powiatu myślenickiego, w tym danej gminy, z powodu częstych konwojów z zatrzymanymi po prostu nie zawsze jest w pełni wykorzystany.

Maryjnie w RCOS

DOB CZYCKIE REGIONALNE CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWE ŻYJE SWOIM WARTKIM ŻYCIEM. NIE MA DNIA, ABY W MURACH BUDYNKU NIE ODBYWAŁA SIĘ CIEKAWA IMPREZA. TO TUTAJ TAKŻE MIEJSCOWY MGOKiS (MAJĄCY ZRESZTĄ SWOJĄ SIEDZIBĘ W RCOS) ZORGANIZOWAŁ POWIATOWY PRZEGŁĄD PIEŚNI MARYJNYCH I RELIGIJNYCH.

Wystąpiła w nim rekordowa liczba dwustu wykonawców, którzy rywalizowali w czterech kategoriach. W kategorii zespołów zwyciężył zespół reprezentujący myślenickie ILO im. Tadeusza Kościuszki, w kategorii solistów dziecięcych najlepszą okazała się Julia Skupień (SP w Skomielnej Białej, gm. Lubień), w kategorii solistów młodzieżowych Joanna Stoch (parafia św. Michała Archaniola w Sieprawiu), zaś w kategorii duetów młodzieżowych Anna i Karolina Rysiówne (parafia św. Anny w Jasienicy, gm. Myślenice).

(W.B.)

foto: archiwum

Powiatowy Przegląd Pieśni Maryjnych i Religijnych w Dobczycach



Sułkowickie „Retro” jak zwykle w doskonałej formie. Zespół wywalczył wyróżnienie w kategorii tanecznej.



wit **balicki**

Śpiewajaco i tanecznie

TEGOROCZNE „TALENTY MAŁOPOLSKI” CZYLI MAŁOPOLSKI FESTIWAL FORM MUZYCZNYCH I TANECZNYCH GOŚCIŁY W DOBCZYCACH. NIE PO RAZ PIERWSZY, ALE PO RAZ PIERWSZY NA ETAPIE FINAŁU WOJEWÓDZKIEGO. PRZEZ SCENĘ AULI REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO – SPORTOWEGO PRZEWINIĘŁO SIĘ PONAD ... TYSIĄC OSÓB.

W gronie reprezentantów trzynastu powiatów znaleźli się także przedstawiciele powiatu myślenickiego. Między innymi laureatki festiwalu z lat poprzednich: Natalia Hodurek, Małgosia Polaniak i Marysia Niewitała. Od razu zaznaczmy, że tylko Małgosia utrzymała mistrzowską formę z poprzedniego roku i ponownie zdobyła tytuł „Talent Małopolski 2013”, pozostałe dwie piosenkarki musiały zadowolić się tym razem wyróżnieniami. „Tylko” wyróżnienia otrzymał także laureat z lat poprzednich, sułkowicki zespół taneczny Retro (grupa koncertowa) oraz Retrzaki 1, armada dowodzona przez dwie choreografki z Sułkowic: Karolinę Moskal – Flagę i Annę Starzec.

Czy to oznacza, że nasze gwiazdy zanotowały spadek formy? Wygląda na to, że raczej konkurencja zadbała o jej wzrost. Poziom festiwalu był jak zwykle zróżnicowany, ale przy tej liczbie wykonawców zwiększyła się także liczba tych najlepszych.

Dobczyce po raz kolejny udowodniły, że potrafią wzorowo organizować duże imprezy kulturalne. Warty zauważenia jest przy okazji fakt, że otwarte przed ponad rokiem Regionalne Centrum Oświatowo – Sportowe, gdzie swoją siedzibę ma organizujący festiwal MGOKiS tętni życiem (w przeciwieństwie do niektórych, dużych obiektów tego typu znajdujących się na terenie powiatu). Dwa dni przed rozpoczęciem festiwalu odbywał się tutaj Powiatowy Przegląd Pieśni Maryjnych i Religijnych.

Zadziwiające jest to, jak wiele młodzieży małopolskiej śpiewa i tańczy. Te tysiąc osób na scenie RCSO to przecież nie wszystko, byli to bowiem wykonawcy już wcześniej wyselekcjonowani podczas etapów powiatowych. Wielu młodych ludzi, to prawdziwe talenty, które przy sprzyjającym zbiegu okoliczności mogłyby wspinać się na listy gwiazd. Festiwalowe jury, któremu przewodził niezmordowany propagator „Talentów Małopolski” Adrian Kulik, na co dzień także instruktor tańca w Zespole Pieśni i Tańca „Dobczyce” desygnowało do tytułu „Talent Małopolski” 21 podmiotów muzycznych i tylko sześć tanecznych. „Muzyczni” zaśpiewają i zagrają w nagrodę w „Piwnicy pod Baranami”, „taneczni” zatańczą na płycie krakowskiego rynku.

rozmowa z **AGNIESZKĄ ŁOTOCKĄ** założycielką i opiekunką zespołu tanecznego „High Heels”



SEDNO: Proszę powiedzieć przez Panią zespół cheerleaderek „High Heels” jest zespołem bardzo młodym, a już ma na swoim koncie sukces w postaci awansu do wojewódzkiego etapu Małopolskiego Festiwalu Form Muzycznych i Tanecznych „Talenty Małopolski 2013”.

AGNIESZKA ŁOTOCKA: Tak. To prawda. Zespół istnieje dopiero od trzech lat. „High Heels” składa się z dwunastu dziewcząt, uczennic I LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. Jak długo pracowała Pani z dziewczętami nad układem, który zespół zaprezentował podczas eliminacji powiatowych i wojewódzkich w Dobczycach?

Od października 2012 roku.

Czy z godnie z nazwą dziewczęta tańczą na ... szpilkach?

Oczywiście, że nie (śmiech). Ale pięknie prostują palce u nóg. Jak prawdziwe baletnice.

Kto wpadł na pomysł, aby „High Heels” wystąpił w festiwalu „Talenty Małopolski 2013”?

Do udziału w festiwalu zgłosiła nas Natalia Hodurek, która także pięknie śpiewa i wcześniej brała udział w tym festiwalu.

Czy był to Wasz debiut w tym festiwalu?

Nie, startowaliśmy w nim już wcześniej, ale bez znaczącego sukcesu. Wprawdzie awansowałyśmy po etapie powiatowym do etapu wojewódzkiego, ale z powodu matury nie wystartowałyśmy w nim.

Wspomniała Pani, że w zespole tańczy lub ćwiczy obecnie dwanaście dziewcząt?

Tak. Są to uczennice pierwszych i drugich klas I LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. Istotnie jest ich w „High Heels” dwanaście.

Ile razy spotykacie się, aby poćwiczyć?

Raz w tygodniu. Wiem, że to trochę mało, ale bardzo trudno jest zebrać częściej, niż raz w tygodniu grupę dziewcząt, które muszą godzić taniec z nauką.

Ile układów tanecznych ma w chwili obecnej „High Heels” w swoim repertuarze?

Dwa. Dłuższy, trwający około trzech minut oraz krótszy trwający 90 sekund. Podczas festiwalu „Talenty Małopolski 2013” zaprezentowałyśmy układ trzyminutowy.

Czy są to Pani autorskie układy?

Nie, choreografię ustaliśmy razem z dziewczętami, zespołowo.

Jakie sukcesy ma na swoim koncie „High Heels”?

Zajęłyśmy pierwsze miejsce podczas niedawno odbytego Powiatowego Przeglądu Dorobku Artystycznego Szkół Średnich w Myślenickim Ośrodku Kultury i Sportu oraz drugie miejsce w odbywającym się w Zespole Szkół im. Andrzeja Średniawskiego Powiatowym Konkursie Tańca.



„High Heels” w akcji.

Jedna z atrakcji „Nocy Muzeów” - wystawa starych pojazdów w muzealnym ogrodzie.



foto: maciej holuj

Buszowali po muzeum do północy

PO RAZ CZWARTY MYŚLENICKIE MUZEUM REGIONALNE „DOM GRECKI” I PO RAZ DRUGI GALLERIA „30 KILOMETR” UCZESTNICZYŁY W „NOCY MUZEÓW” PROPONUJĄC MYŚLENICZANOM W TEN SZCZEGÓLNY WIECZÓR TRZY WERNISAŻE I GRĘ TERENOWĄ.

Wystawy to przede wszystkim prezentacja imponującej kolekcji flakonów na perfumy i akcesoriów toaletowych pochodzących ze zbiorów znanej krakowskiej kolekcjonerki Katarzyny Sosenko oraz pokaz starych pojazdów w przylegającym do muzeum ogrodzie. W galerii „30 kilometr” otwarto natomiast wystawę rzeźb Natalii Kopytko i Marcina Sipora, absolwentów Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP.

Wystawę kolekcji Katarzyny Sosenko można będzie oglądać do lipca. Warto. Rzadko się bowiem zdarza, aby tak wspaniała, wysmakowana i bogata kolekcja trafiała pod dach muzeum w niedużym miasteczku. Stare pojazdy, niestety, można było oglądać tylko w „Nocy Muzeów”. O północy ich właściciele: Paweł Kozak, Franciszek Wołek, Jan Pytlak, Józef Sentysz i Władysław Hodurek odprowadzili bowiem swoje maszyny do garażów.

Zupełnie nową propozycją „Nocy Muzeów” była przygotowana wspólnie z Myślenickim Towarzystwem Historycznym gra terenowa polegająca na tym, że każda z uczestniczących w niej ekip miała za zadanie odnalezienie punktu orientacyjnego zlokalizowanego na terenie miasta, a następnie odgadnięcia zagadki związanej z osobą jednego z lokalnych bohaterów i wpisania jej rozwiązania do krzyżówki. W finale należało odczytać główne hasło krzyżówki. Brzmiało ono: Andrzej Średniawski.

(W.B.)

myślenicka „Noc Muzeów”



Skrzyżowanie w Droginii, newralgiczny punkt walk podczas obu wojen, I i II.



foto: archiwum

Są na ziemi (a zatem także na terenie powiatu myślenickiego) miejsca z pozoru prozaiczne, niewiele dla nas znaczące. Ot, takie, jak choćby zapomniane od lat, leżące dzisiaj na uboczu skrzyżowanie dróg w Droginii. Tymczasem okazuje się, że są to miejsca niezwykle ważne historycznie, miejsca w których przed wielu laty doszło do wydarzeń dramatycznych, wydarzeń jakie przyniosły ze sobą wojny: I i II światowe.

JAK CO MIESIĄC PORA NA HISTORYCZNĄ WĘDRÓWKĘ SEDNA. DZISIAJ PO RAZ DRUGI W NASZYCH COMIESIĘCZNYCH WĘDRÓWKACH ZAWITAMY DO DROGINI. PO WCZEŚNIEJSZYCH WYPRAWACH W TE OKOLICE NIE TRZEBA CHYBA JUŻ NIKOGO PRZEKONYWAĆ, ŻE JEST TO NIEZWYKLE CIEKAWY FRAGMENT NASZEGO POWIATU.

W Droginii znajduje się nieczynne już dzisiaj skrzyżowanie, niegdyś bardzo uczęszczane i ważne dla historii naszej okolicy. Wspomniane skrzyżowanie żyło swoim życiem za czasów tzw. starej drogi na Dobczyce, jeszcze przed wybudowaniem zbiornika. Bardzo łatwo do niego trafić. Dojeżdżamy do głównego skrzyżowania w Drogini (pod Centrum Seniora) i skręcamy w lewo. Następnie jedziemy cały czas prosto, mijamy po lewej boisko piłkarskie i ... jesteśmy na miejscu.

Dlaczego jest to miejsce warte odwie-

dzenia? Otóż dawne skrzyżowanie odegrało bardzo ważną i znaczącą rolę zarówno w czasie I jak i II wojny światowej. W trakcie obydwu wojen toczyły się tutaj kluczowe walki dla całego naszego regionu. W czasie pierwszej wojny właśnie w tym miejscu utknęło rosyjskie natarcie i właśnie to miejsce jest jak gdyby punktem zwrotnym toczącej się tutaj bitwy. Jest to również miejsce wydarzenia opisywanego jako „cud nad Rabą”, o którym pisaliśmy wcześniej. W czasie II wojny 21 stycznia 1945 roku skrzyżowanie stanowiło bardzo ważny punkt w walkach toczonych o ten region. 21 stycznia o świcie oddziały Armii Czerwonej przy wsparciu czołgów szybkim manewrem opanowały rejon Droginii. Manewrem tym uniemożliwiły odwrót wojskom niemieckim od Bochni w kierunku na Myślenice. Niemcy mimo trzykrotnego kontrataku przy wsparciu artylerii nie odzyskali już tego ważnego punktu. Ślady obydwu wydarzeń odnajdujemy do dzisiaj na okala-

jących okolicę wzgórzach. Są to okopy, doły i rowy strzelnicze.

Po drugiej stronie nieczynnej już dzisiaj drogi, w sąsiedztwie bocianiego gniazda znajduje się parterowy budynek. Jest to budynek poczty, która funkcjonowała tutaj w czasie ostatniej wojny. To tutaj właśnie znajdował się jeden z wielu partyzanckich punktów kontaktowych. Niepozorne, zapomniane i nieuczęszczane dziś skrzyżowanie jeszcze nie tak dawno żyło pełnią swojego drogowego życia. Było świadkiem dwóch wojen i ważnych wydarzeń z nimi związanych.

Zachęcamy Państwa do odwiedzenia tego miejsca właśnie ze względu na jego historię. W takich, niepozornych wydawać by się mogło miejscach najlepiej widać w jaki sposób historia lokalna spleta się z wydarzeniami niejednokrotnie o globalnym znaczeniu. Będąc w tym miejscu można również, już tylko dla przyjemności, odbyć spacer po wałach okalających zbiornik dobczycki.

foto: archiwum



Beyonce jak zwykle w doskonałej formie.

Wprawdzie amerykańska gwiazda popu, czarnoskóra, piękna Beyonce nigdy nie zaśpiewa w Myślenicach (nawet podczas dni miasta na Zarabiu) to jednak warto (a może tym bardziej warto) przeczytać garść refleksji z koncertu tej artystki, jakich na własnej skórze doświadczyła nasza wysłanniczka.

ŚWIATOWA GWIAZDA MUZYKI POP I R&B DAŁA 25 MAJA KONCERT NA STADIONIE NARODOWYM W WARSZAWIE W RAMACH ORANGE MUSIC FESTIWAL. 50 TYSIĘCY LUDZI (W TEJ LICZBIE TAKŻE DZIENNIKARKA „SEDNA”) ZOBACZYŁO PIERWSZY W POLSCE WYSTĘP AMERYKAŃSKIEJ PIOSENKARKI. BEYONCE JEST JEDNĄ Z NAJPOPULARNIEJSZYCH ARTYSTEK NA ŚWIECIE. DOTYCHCZAS SPRZEDAŁA PRAWIE 120 MILIONÓW KOPII SWOICH PŁYT. MOIM SKROMNYM ZDANIEM JEST JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH, NAJBARDZIEJ ODDANYCH SWOJEJ PRACY, NAJBARDZIEJ SZCZERYCH, UTALENTOWANYCH I PRAWDZIWYCH WSPÓŁCZESNYCH ARTYSTÓW. TAKŻE NAJCIEŹEJ PRACUJĄCYCH. POPULARNA „BEY” PODOBNO PRZEZ DWA DNI POTRAFI NIE JEŚĆ I NIE SPAĆ, DOPÓKI JEJ PROJEKT NIE BĘDZIE W 100% DOPRACOWANY. JEST TO DOWÓD NA

TO, ŻE CIEŻKA PRACA POPLACA I TYLKO W TEN SPOSÓB, A NIE NA SKRÓTY, MOŻNA OSIĄGNAĆ DŁUGOTRWAŁY SUKCES.

Warszawski koncert Beyonce może okazać się najważniejszym muzycznym wydarzeniem roku w naszym kraju. Na scenie wokalistkę wspierali: 11 - osobowy zespół żeński, parę tancerek, duet tancerzy ulicznych Les Twins, oraz chórek. Słyszałam opinie, że na „jedną gwiazdę i paru tancerzy” cena biletu (sektor „gorszy” ok. 230 zł) to stanowczo za drogo. Moim zdaniem koncert wart był tych pieniędzy. Wśród wykonanych (15) utworów znalazły się te, które rozgrzały zgromadzony tłum: „Run the World”, „Baby Boy”, „Why Don’t You Love Me”, „Crazy in Love”, „Single Ladies”, „1+1” (oraz najnowszy singiel artystki „Grown Woman”). Występowi Beyonce towarzyszyły wymysły wizualizacje i efekty pirotechniczne prezentowane pomiędzy piosenkami. Na nudę nie można było narzekać. Poza tym czarnoskóra piosenkarka to maszyna produkująca emocje,

łącząca w niesamowity sposób taniec ze śpiewem. Śpiewem, w który wkłada całe serce. Szymon Wilk, mieszkaniec Myślenic, z którym miałam okazję oglądać ten koncert nie szczędził artystce pochwał: „To istna petarda! Porwała mnie swoją szczerością i perfekcjonizmem całego show. Jedyne do czego się mogę przyczepić to kiepskie nagłośnienie”. Ja mogłabym „przyczepić” się jeszcze do temperatury panującej na stadionie. Mimo zamkniętego dachu i de facto ciągłego ruchu na stadionie było po prostu bardzo zimno.

Polscy fani popu znani są z tego, że sprawiają swoim idolom niespodzianki. Tym razem sprawili ją Beyonce. Kiedy artystka wykonywała finałową piosenkę: „Hello”, połowa stadionu uniosła w górę niebieskie baloniki. Niebieski to ulubiony kolor Beyonce. Piosenkarka z nieukrywaniem wzruszeniem w głosie podziękowała swoim fanom: „To naprawdę piękne, co zrobiliście. Dziękuję Wam bardzo”. Beyonce, to my dziękujemy.

byliśmy tam, czyli warszawski koncert Beyonce

Dziękujemy Beyonce!

korrespondencja **karoliny kmery**



foto: archiwum

Michał Kasina (od lewej) i Jakub Choróbski.

kajakiem do Gdańska

Są gdzieś między Warszawą, a Toruniem

OD DWÓCH TYGODNI JAKUB CHORÓBSKI MIESZKANIEC DZIEKANOWIC (GMINA DOBCZYCE) ORAZ MICHAŁ KASINA MIESZKANIEC WIELICZKI PŁYNĄ KAJAKIEM W DÓŁ RZeki WISŁY. WYPRAWA MA NA CELU UDOWODNIENIE, ŻE KRÓLOWA POLSKICH RZEK NIE JEST AŻ TAK BARDZO BRUDNA I ZANIECZYSZCZONA EKOLOGICZNIE, JAK SIĘ POWSZECHNIE UWAŻA.

Dla Michała jest to już trzecia taka wyprawa, Kuba jest absolutnym debutantem. Obaj śmiałkowicie zamierzają dotrzeć Wisłą aż do Gdańska. Termin osiągnięcia celu zakładany jest na 17 czerwca.

W lipcowym numerze „Sedna” znajdzie się ikonograficzny i tekstowy zapis podróży Kuby i Michała – dzień po dniu (obaj obiecali prowadzić dziennik pokładowy). Dzięki temu Czytelnicy naszej gazety będą mogli dowiedzieć się jak przebiegał spływ i na jakie trudności lub ciekawostki natknęli się podczas jego trwania obaj kajakarze.

(W.B.)

Słownik O/błędnej Polszczyzny
Jana Koczwary cz. XVI

lykend – czas nieskrępowanego łykania bez końca i bez ograniczeń tego i owego ...

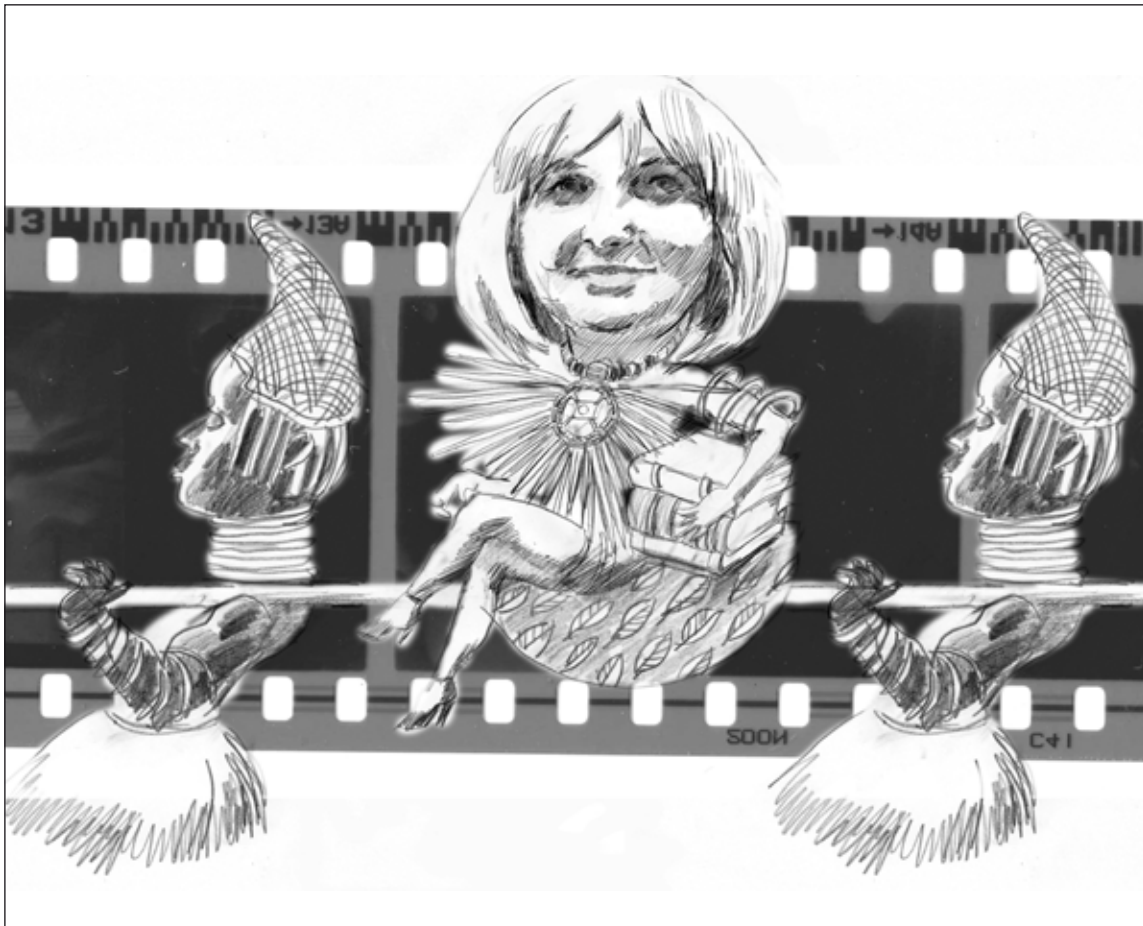
M. macedonie – dłonie specjalnego przeznaczenia, **madolek** – matolek mający psychiczny dołek, **makolek** – matolek stojący w kącie, jak kolek, **makrofon** – gigantyczny mikrofon, **malty milioner** – multimilioner pochodzący z Malty, **małż** – mąż małżowiny, **marnolada** – marmolada niskiej jakości, **maskarajda** – maskarada zdezelowanych masek samochodów rajdowych, **maśladowiec** – maślarnie naśladowujący naśladowca stada baranów i owiec, **matrymoniał** – memoriał skierowany do władz urzędu stanu cywilnego w sprawach matrymonialnych, **matłożysta** – maturzysta, który „oblał” maturę z języka polskiego, **mađreal** – mađrala z Montrealu, **meduża** – meduza monsturalnej wielkości, **megazyn** – magazyn o super dużej powierzchni, **mendrzec** – mędrzec z MEN-u, **menupauza** – pauza w czasie konsumpcji, **mersedes** – mer siedzący na eleganckim sedesie renomowanej firmy, **metalista** – producent medali z metalu, **metawora** – meta dla biegaczy w workach, **metka** – niewielka meta na stadionie sportowym, **międzynarodowówka** – młoda wdówka o międzynarodowej renomie, **mikrosony** – miniaturowe produkty firmy „Sony”, **miłosznik** – miłośnik poezji Czesława Miłosza, **mi-moza** – ktoś, kto z natury jest przeciw, a mimo to jest ZA, **misska** – miss kuchni i gastronomii, **misstyczka** – piękna, pobożna zawodniczka specjalizująca się w skokach o tyczce, **miszcz** – nie mistrz, lecz patałach. (CDNB)



... ..

rysuje Marzec

Rysuje Marzec



KRYSZYNA ŁETOCHA, DYREKTORKA BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ W MYŚLENICACH, PODRÓŻNICZKA

foto: maciej hołuj

pies jaki jest każdy widzi



W tym miesiącu swojego psa narysowała dla „Sedna” MONIKA GUBAŁA, dyrektorka Szkoły Muzycznej I stopnia w Dobczycach, wiolonczelistka.



Co seniorzy wiedzą o „Orlej Perci”

Dariusz Dylağ W UTW

foto: maciej hołuj



W IV SEMESTRZE SŁUCHACZE UNIwersYTETU TRZECIEGO WIEKU REALIZUJĄ MIĘDZY INNYMI BŁOK TURYSTYCZNY. PO PASJONUJĄCEJ „PODRÓŻY” DO CHIN, W KTÓRĄ ZOSTALI ZABRANI PRZEZ KRYSZYNE ŁĘTOCZĘ, ZWIEDZILI SAMODZIELNIE PODZIEMIA POD SUKIENNICAMI, WYSŁUCHALI PEŁNU NA CZEŚĆ MIASTA KRAKA W WYKONANIU NAJLEPSZYCH ZNAWCÓW TEMATU REDAKTORÓW MAZANA I CZUMY, WRESZCIE ZŁOŻYLI NIEZAPOMNIANĄ WIZYTĘ W OŚRODKU KULTU-

RY JAPONSKIEJ MANGA, KTÓRA
DOSTARCZYŁA IM NIECODZIEN-
NYCH WRAŻEŃ.

W ramach cyklu przewodnik tatrzański Dariusz Dyląg zaprezentował wysokogórski szlak turystyczny „Orlą Perć” powstały ponad sto lat temu dzięki wyobraźni poety F.H. Nowickiego i woli ks. Walentego Gadowskiego. Prelegent, dr nauk o kulturze fizycznej, specjalista w zakresie historii turystyki omawiał szczególnie problem bezpieczeństwa, zwłaszcza potrzebę autoasekuracji. Dodać należy, iż Dyląg jest autorem przewodnika po tym szlaku. Książka cieszy się dużym zainteresowaniem. Ma już trzecie wydanie. Nadzorujący wy-

konanie szlaku ksiądz Walenty Gadowski był aktywny przez całe życie, stanowić może przykład dla wszystkich seniorów, jak dzięki pracy na rzecz innych można w zdrowiu i zadowoleniu dożyć pięknej starości. I jeszcze ciekawostka myślenicka: inicjatorem napisania przewodnika była osoba, która zainicjowała nasz Uniwersytet Trzeciego Wieku, tak więc możemy powiedzieć, iż mamy coś wspólnego z „Orlą Percią”!

(RED.)

Pani Ludwika skończyła sto lat!

krótko

LUDWIKA FROSZTĘGA Z
DOMU POSTAWA, MIESZ-
KANKA SUŁKOWIC UKOŃ-
CZYŁA ... SETNY ROK ŻYCIA!

Dostojna jubilatka urodziła się 16 maja 1913 roku w Sułkowicach jako jedna z siedmiorga dzieci Wiktorii i Antoniego Frosztęgów. Sama urodziła ośmioro dzieci w tym dwa razy bliźnięta. Dziś może cieszyć się 16 wnukami i 19 prawnukami. Pani Ludwika wciąż jest bardzo aktywna. Dużo czyta i często zagląda w ekran komputera ... surfując po sieci. Z okazji „setki” otrzymała listy gratulacyjne od premiera RP Donalda Tuska i wojewody małopolskiego Jerzego Millera.

100. **aluminum**

W Myślenicach swój jubileusz setnych urodzin obchodziła Janina Fedirko. (RED)



Marek Temple/Jakub Wróbel

RAJD WISŁY TO JEDNA Z NAJSTARSZYCH IMPREZ RAJDOWYCH W KRAJU. W TYM ROKU ROZGRYWANA BYŁA JUŻ PO RAZ 59. RAJD POWRÓCIŁ DO KALENDARZA RAJDOWYCH SAMOCHODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI PO DZIESIĘCIOLETNIEJ PRZERWIE. MYŚLENICKI ZAWODNICY MAJĄ Z TYM RAJDEM MIŁE WSPOMNIENIA. W 1993 ROKU ZAŁOGA N - GRUPOWEGO NISSANA SUNNY GTI-R W SKŁADZIE PIOTR KUFREJ/MACIEJ HOŁUJ WYWALCZYŁA W WIŚLE DRUGIE MIEJSCE W KLASYFIKACJI GENERALNEJ PRZEGRYWAJĄC ZWYCIĘSTWO ZALEDWIE ... 1 SEKUNDA.

W tym roku w Rajdzie Wisły pojawiły się trzy myślenickie załogi i jeden pilot. Na prawym fotelu hondy Klaudii Temple usiadł tym razem Kamil Wróbel, brat Jakuba Wróbla, etatowego pilota Klaudii, który partnerował tym razem Markowi Temple, tacie Klaudii. Trzecią załogę stanowili Tomek Kasperczyk i Damian Syty w skodzie fabii R2 zaś w uzupełnieniu myślenickiego składu rajdowego w Wiśle wystąpił Robert Hundla, który w tym roku startuje citroenem DS3 u boku krakowskiego kierowcy Jana Chmielewskiego.

Rajd udowodnił, że maj to tylko teoretycznie okres wiosenny, a co za tym idzie słoneczny i suchy. Przenikliwe zimno i opady deszczu towarzyszyły rajdowcom praktycznie przez dwie trzecie zawodów. Jak zwykle w takich przypadkach podstawowym problemem był dobór odpowiedniego ogumienia. Tomek Kasperczyk, którego spotkaliśmy na trasie jednej z dojazdówek zmieniającego wraz ze swoim pilotem koła w samochodzie zdradził nam, że czyni to po raz piąty szukając odpowiedniej konfiguracji opon. Drugie miejsce Tomka w klasie 6 nie jest już dla nas żadnym zaskoczeniem. Zawodnik coraz pewniej przemieszcza się po OS-ach. Rok temu podczas tego samego rajdu nie było tak różowo.

W zasadzie powody do narzekania po rajdzie może mieć tylko Marek Temple. Miał chłop niefort. W jego A – grupowej hondzie już podczas pokonywania odcinka specjalnego numer 2 urwała się przednia półoś. Kierowca musiał wycofać się z rajdu.

– Obcięło ją, jakby nożem, równiutko – mówi kierowca z Sułko-



Klaudia Temple/Kamil Wróbel



Jan Chmielewski/Robert Hundla



Tomasz Kasperczyk/Damian Syty

Fart to pojęcie względne

SEDNO
patronuje

Korespondencja własna

foto: maciej hołuj



Nie uderzyłem w nic, nie najechełem na kamień czy krawężnik. Nie wiedziałem co się dzieje, zmieniałem biegi, a samochód nie chciał jechać. Potem okazało się, że to półoś - MAREK TEMPLE

wic. – Nie uderzyłem w nic, nie najechełem na kamień czy krawężnik. Nie wiedziałem co się dzieje, zmieniałem biegi, a samochód nie chciał jechać. Potem okazało się, że to półoś.

Zadowolona ze swojego występu może być tym razem Klaudia Temple. Zawodniczka doskonale trafiła z doбором ogumienia zaś czasy jakie „kręciła” na poszczególnych OS-ach były konkurencyjne do czasów rywali, a nierzadko lepsze od nich. Trzecie miejsce w klasie 9, czwarte w N-ce i 17 w „generalce” to bodaj najlepszy wynik, jaki do tej pory udało się Klaudii wyjeździć w rundach Rajdowego Pucharu Polski.

Na pewno zadowolony ze swojego występu na drogach prowadzących wokół Wisły jest Robert Hundla. Szóste miejsce w klasyfikacji generalnej wywalczone samochodem z napędem na jedną oś robi wrażenie. Hundla i Chmielewski wygrali także rywalizację w Citroen Racine Trophy oraz „ośkę” (samochody z napędem na jedną oś). Robert chwalił po rajdzie dobór tras i organizację. Potwierdzamy jego opinię.



Trener Jerzy Bicz odetchnął z ulgą.

„Tak dalej być nie będzie”

NAJCZARNIEJSZY Z NAJCZARNIEJSZYCH SCENARIUSZY DLA SIATKAREK DALINU, CZYLI SPADEK DRUŻYNY DO III LIGI NIE SPEŁNIŁ SIĘ CHOĆ BYŁO OD TEGO BARDZO, BARDZO BLISKO.

Ostatecznie podopieczne trenera Jerzego Bicza obroniły się przed degradacją przegrywając wprawdzie drugi mecz barażowy w Tychach 3-1, ale dzięki zdobytej w swojej hali zaliczce wygrywając

całą rywalizację. Wystarczyła ona do tego, aby czternastoma „małymi” punktami pokonać ambitne tyszanki. Na dogłębną analizę postawy myślenickich siatkarek w sezonie 2012/13 przyjdzie jeszcze pewnie czas, jak mniemam uczyni to trener i pomagające mu w prowadzeniu drużyny osoby. Tak czy inaczej już teraz możemy powiedzieć, że był to jeden z najgorszych (o ile nie najgorszy) sezon w historii sekcji. Wygrane mecze można było policzyć

siatkarki Dalinu pozostają w szeregach II ligi

na palcach jednej ręki. Zespół trapiony był trudnościami natury kadrowej i finansowej, frekwencja kibiców na meczach była marna. Mimo wszystko cieszymy się z faktu, że zespół nie opuścił szeregów II ligi, bowiem najprawdopodobniej byłby to ostatni gwóźdź do trumny myślenickiej siatkówki.

Jakie będą jej dalsze losy, to problem z jakim przyjdzie zmierzyć się trenerowi, zawodniczkom, a chyba przede wszystkim zarządowi sekcji. Jak mówi bohater znanego serialu Ferdek Kiepski: „tak dalej być nie będzie” i w tym przypadku ma stu-procentową rację. (W.B.)